Nr 230. Kraków, 7 Października — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“, rodzice urzędy pocztowe. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą po 10 cent. za wiersz drobnym drukiem. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1880 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku zlr. **12** — na kwartał zlr. **6** — na 1 miesiąc zlr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku **28** marek — na kwartał **14** marek — na 1 miesiąc **6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym*.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 6 października.

Zbytecznie miota się stronnictwo wiernokonstytucyjne, zbytecznie gniewa się! Dowodzi to najlepiej, iż samo czuje, że nie ma słuszności. Miotanie się i gniewy nie z innej pochodzą przyczyny, jak stąd, iż stronnictwo to wypuściło z rąk władzę. O nic innego nie idzie. A czyja w tem wina? Czy hr. Taaffego lub p. Dunajewskiego? bynajmniej; lecz samego stronnictwa, które nie umiało być ani zjednoczonem, ani zgodnem w swem łonie, które rozbiło się na sprawie okupacyi Bośni, którego członkowie sami wywołali sprawę ugody czeskiej, chcąc ją pokątnie zawrzeć i które nareszcie pobić się dało w wyborach i straciło większość w Radzie państwa. Z tych wszystkich powodów niepodobna widzieć w sztucznej i krzykliwej agitacyi wiernokonstytucyjnych nic innego, prócz gorączkowej chęci odegrania się. Wiernokonstytucyjni chcą się odegrać, a są graczami niemiłymi, bo się gniewają. Argumentów z ich strony nie ma, powodują się tylko namiętnością, a im więcej brak argumentów, tem wzrasta namiętność. Nigdy nie lekceważyliśmy sobie już nie tylko społeczeństwa niemieckiego w Austryi, ale nawet owego stronnictwa, które tak długo przewodziło w życiu parlamentarnem, i dziś wiemy, że liczyć się z niem trzeba, ale nie z jego kaprysami, nie z jego kobiecem rozstrojeniem nerwów, nie z jego namiętnościami i fałszywym apetytem, które nie dorosły nawet do prawdziwych namiętności politycznych i nie mają ich siły ani doniosłości. Naprzeciw chorobliwemu żalowi, a nieco śmiesznej, bo zbyt spiesznej tęsknoty za władzą której utrzymać nie umieli i jej wygodnemi stronami które się im zbyt podobały, co dziś jest jedyną sprężyną działania wiernokonstytucyjnych, równie rząd, jak stronnictwa przeciwne, winny okazać stanowczość, ale zarazem spokój.

W zażartości pochodzącej w znacznej części z poczucia bezsilności własnej, wiernokonstytucyjni zamiast, że tak powiemy, lokalizować swoje namiętności i niechęci. rozciągają je niebacznie do wszystkiego i wszystkich co z nimi nie popełniali znaych błędów. Niech się nie dziwią zatem, że w razie danym znajdą wszystkich zespolonych przeciw sobie.

Już nie tylko hr. Taaffe jest dziś przedmiotem ich pocisków i nienawiści, chociaż nie wiedzą, o co go, zwłaszcza ze stanowiska konstytucyjnego, oskarżać mają, ale także i p. Dunajewski, który dotąd nie miał nawet sposobności dać do poznania, za co ma wzniecać nienawiści i ściągać na swą głowę pociski, prócz, że zajmuje miejsce ministra. Na głośnym zjeździe wiernokonstytucyjnych w Karlsbadzie Dr Russ stał się publicznym oskarżycielem p. Dunajewskiego. I cóż się pokazało? Oto, że jak odnośnie do całego systemu hr. Taaffego, tak i ze względu na p. Dunajewskiego brakło argumentów, a zastąpić je trzeba było inwektywami. Te tak daleko zaprowadziły mówcę, iż oświadczył, że powołanie Dra Dunajewskiego do ministerium stało się prowokacyą dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Dla czego? Dla tego, że p. Dunajewski przez sześć lat najgrawał się z niezgody w łonie wiernokonstytucyjnych i że szydził z nich. Jak gdyby to znowu było winą p. Dunajewskiego, który należał do przeciwnej strony, że ci panowie swojemi rozterkami i niezgodą, dawali mu zbyt łatwą sposobność odsłaniania ich słabych stron. Dalej mówił Dr Russ, że nominacya p. Dunajewskiego jest prowokacyą dla wiernokonstytucyjnych, bo on stał na czele stronnictwa, które przeciwnem było uregulowaniu podatku gruntowego. Ale jeżeli pomimo tego, p. Dunajewski zostawszy ministrem skarbu, pilnie strzeże, aby uregulowanie tego podatku spiesznie nastąpiło, czyż argument p. Russa nie zwraca się przeciw niemu i jego współwyznawcom politycznym? bo czyż nie dowodzi, że w obozie autonomicznym umieją zawsze wyżej stawiać interesa państwowe nad zapatrywania stronnicze i fakcyjne? A nareszcie czyż ostatni argument Dra Russa, że p. Dunajewski w polityce zewnętrznej zmierza do odbudowania Polski na rzecz Austryi, nie najwymowniej świadczy zarówno o płytkości sądu, jak o egoizmie stronnictwa, w imieniu którego przemawiał. Tylko płytkością sądów i poglądów wytłómaczyć sobie można mieszanie stanowiska ministra skarbu ze sprawą zupełnie obcą jego obowiązkom i jego sferze działania, a tak dalece nie na czasie, ani też w związku z zatargami, które wzniecićby pragnęli wiernokonstytucyjni, że doprawdy słowa Dra Russa robią wrażenie studenckiej elukubracyi, nie mającej nic wspólnego z przedmiotem, a za którą do porządku dziennego należałoby go przywołać. Ale jeszcze gorszy od tego wszystkiego okazuje się egoizm wiernokonstytucyjnych, iż czynią zarzut, z chęci rozwiązania sprawy polskiej na korzyść Austryi i ze swojego stanowiska potępiają taką chęć. A zatem, w bezrozumnem zaślepieniu woleliby, aby pracowano nad jej rozwiązaniem na rzecz panslawizmu! Czy ludzie działający w tym kierunku mieliby być ich ludźmi byle z nimi w Izbie głosowali, a krzeseł ministeryalnych nie zajmowali? Kto głośno a raczej krzykliwie mówi wciąż o jedności państwa, nie powinien by się zdradzać z podobnem samolubstwem.

P. Dunajewski jest celem pocisków wiernokonstytucyjnych, bo przeczuwają w nim ministra, z którym pod każdym względem liczyć się trzeba będzie, i który do walki będzie zawsze gotów, a słabych stron przeciwników nie omieszka wyzyskać. Pociski te zatem przemawiają za wyborem hr. Taaffego. Ale prócz pocisków są inne podstępniejsze środki zaradcze przeciw trafnemu wyborowi nowego ministra skarbu. Jeden z najbardziej znanych i używanych, a nigdy zużyty, polega na głoszeniu o wielkich planach i wielkich reformach, które minister ma zaprowadzić, a to trawestując słowa, że małe deficyta należy wielkiemi pokrywać, które chcianoby przedstawić jako straszydło! Im szumniejsze zapowiedzi, tem nadzieja większa, że rozczarowanie będzie dosyć silnem, aby sprowadzić upadek w imieniu wielkiej zasady: *otes toi que je m'y mette!*

Kiedy p. Dunajewski obejmował tekę ministra skarbu, mówiliśmy, iż niezawodnie zrobi, co tylko będzie mógł, aby uporządkować finanse państwa, ale że cudotwórcą nie jest i za takiego się nie ma. Dziś widoczna jest tendencya przedstawiania go jako cudotwórcę na to, aby niebawem módz go ogłosić szarlatanem. Tymczasem, kto chwilę się zastanowi, ten zrozumie, że w położeniu ekonomicznem i finansowem Austryi spodziewać się w krótkim czasie i wogóle wielkich i radykalnych polepszeń byłoby nietylko dziecinnem złudzeniem ale nawet zgubnym błędem.

Niezawodnie p. Dunajewski ma pod względem ekonomicznym i finansowym pewne zasady, których trzymać się będzie, ma wytknięty cel, do którego wytrwale zmierzać zamyśla; bez wątpienia jako minister finansów będzie przedewszystkiem starał się o zmniejszenie deficytu, jeżeli na to położenie ogólne pozwoli, ale właśnie dla tego, że p. Dunajewski bardzo poważnie i sumiennie zapatruje się na sytuacyę, nietylko nie wystąpi jako cudotworca, ale w ogóle z pewnością nie wierzy w wielkie i radykalne zmiany na lepsze, a pokłada zaufanie w sumiennej, stopniowej, powolnej pracy, w pracy nie jednego, choćby najwyżej w tej mierze położonego, ale wszystkich. W tych zaś, którzy do wspólnego celu zmierzać będą, nie będzienigdy widział przeciwników, choćby nimi byli wczoraj, ale współpracowników, Innych zaś gdy tego dobro państwa wymagać będzie słusznie uczyni usuwając z drogi choćby mieli się stać zaciętymi jego wrogami.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Paryż 1 października.

Pewna część prasy domagała się w ostatnich czasach z różnych powodów zwołania izb. Chodziło tu najpierw o wywarcie nacisku na p. Freycineta co do wykonania dekretów, a list p. Guicharda był manewrem Gambecistów, wymierzonym przeciw dawnemu ministrowi spraw zagranicznych. Następnie agitacya o zwołanie Izb miała na celu kwestyę wschodnią Obawa popchnięcia Francyi za daleko w demonstracyę morską, potrzeba zaciągnięcia zdania parlamentu w razie wojny, byłaby skłoniła rząd do tego, gdyż opinia zaczęła się niepokoić. Szczęściem dla ministerstwa francuskiego, nagły zwrot Porty, który skłonił Europę do odroczenia bombardowania, dozwolił uspokoić się nieco trwożliwej opinii francuskiej. Zdaje się prz.to, że wakacye parlamentarne trwać będą do oznaczonego przy zamknięciu izb terminu. Położenie będzie bardzo ciekawem do obserwowania, gdyż zaszły stanowcze zmiany w czasie tego kilkomiesięcznego interregnum parlamentarnego.

Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, czy wpływ p. Gambetty na deputowanych pozostanie niezmiennym, czy jego urok, któremu dotąd nic się oprzeć nie zdołało, nie osłabł? Niepodobna tego przewidzieć przed zebraniem Izb. Jest jeden punkt, który zdaje się wskazywać pewne osłabienie: Gambetta nalega i każe nalegać swoim przyjaciołom o skrutynium list w departamentach.

Wiadomo, że obecna izba została obraną na podstawie skrutynium w okręgach, prezes zaś izby deputowanych domaga się teraz t. z. *le scrutin de liste*; spodziewa się w ten sposób uchylić wpływy lokalne, w których duch opozycyi może przeważać, nadto przyjdzie mu to łatwo zapełnić listę imionami swoich przyjaciół, kładąc na czele własne nazwisko. Wielu dziennikarzom obiecał on krzesło w izbie deputowanych, jeśli popierać będą tę reformę *modus* wyborczego. Jest to rzeczywiście środek ponętny i wygodny dla ludzi miernych zdolności a bez majątku, aby się w ten sposób dostać do parlamentu.

Mimo tylu popleczników interesowanych, utrzymują, że ten projekt reformy wyborczej, którego tak usilnie pragnie Gambetta i za którym ma przemawiać z trybuny, opuszczając na chwilę krzesło prezydenta, jak to już był uczynił w rozprawach o amnestyi, napotka na silną opozycyę lewicy. Natomiast prawica może będzie za tym projektem głosować, wiedząc dobrze, że ten system w razie chwilowego zwrotu opinii może jej przynieść zwycięstwo.

W szeregach republikanów panuje największy zamęt. Wśród czterech głównych grup: skrajna lewica, unia republikańska, lewica i lewe centrum, istnieje tyle odcieni od najjaskrawszych do najbledszych, że niema właściwie ścisłych podziałów i granic między niemi, ale istny chaos i coraz większa dezorganizacya.

Same nawet lewe centrum, któreby się mogło oprzeć na pewnych doktrynach, jakie mają już za sobą przeszłość i antecedencye, jest w swym składzie niezmiernie podzielone i rozkłada się na koteryjki z kilku posłów a niekiedy na indywidualności bardziej wydatne ale bezwładne swem osamotnieniem. Zgoła kategorya posłów dzikich, jak mówią w Galicyi, mnoży się. Jakąż na przykład może odegrać rolę p. Ribot, dyrektor dziennika *Le Parlement*, człowiek zdolny i z wyższemi poglądami? Jest on sam lub prawie sam. Podobnie p. Ami, katolik republikanin, konserwatysta demokrata, zacnego charakteru i wyższych zdolności, ale będący próbką stronnictwa dotąd nieistniejącego, choć pożądanego w obecnym stanie Francyi.

P. Savary, dawny redaktor dziennika *Globe*, idzie także samotnie, p. Leon Renault, także zdolny, przedstawia typ odrębny, bo należąc do lewego centrum, jest gambecistą. P. Marcère, dawny minister spraw wewnętrznych, nie zdołał zgromadzić wokoło swojej chorągwi dziesięciu posłów.

W ten sposób lewy środek nie ma już znaczenia w Izbie deputowanych. Dawna lewica, nie będąc zbyt liczną, jeszcze znaczy więcej z powodu większej spójności. Wszelako Clemenceau, niegdyś przyjaciel i jeden z wiernych Gambetty, nie zdołał zdobyć sobie takiego stanowiska, jakie rokowały mu pierwsze występy. Przedstawia on raczej urazy miłości własnej, niż jakąkolwiek zasadę przyszłości.

Frakcya, zwana unią republikańską, prawdopodobnie ulegnie zupełnemu rozkładowi, gdyż jej członkowie figurują także bądź to na liście lewicy, bądź skrajnej lewicy. Niema ona też racyi bytu; ci z jej członków, którzy skłaniają się do radykalizmu, winni przejść stanowczo pod czerwoną chorągiew, umiarkowańsi zaś przyłączyć się do lewicy. Ministeryum, jeśli się chce utrzymać, musi dążyć do wzmocnienia lewicy, wszystkie bowiem poprzednie gabinety upadały skutkiem fikcyi unii republikańskiej, z czego korzystał tylko Gambetta.

Monarchiści i prawica przesadzali nieraz w twierdzeniu, jakoby większość republikańska była zwartą i ściśle zorganizowaną. Jest ona zawsze zjednoczoną, gdy chodzi o działanie destrukcyjne, w gruncie jednak, gdy chodzi o utrzymanie jakiegokolwiek rządu, o zatrzymanie się na jakiemś stadyum, miotają nią najrozmaitsze namiętności i rozdzielają na mnóstwo frakcyj.

Gdy tworzyły się partye republikańskie, utrwalił się był sofizmat, że mają one tę samą metodę, te same idee i wspólny cel. Przeciwnie, zmieniające się gabinety zdołały czasami stworzyć silną większość, kiedy chodziło o sprawy nie dość określone i wydatne — anarchia zaś powstawała wówczas, gdy na stole obrad leżała kwestya zasadnicza, jak np. reforma magistratury itp. Owa większość republikańska to stado, które łatwo się rozpierzcha, ale które umiał spędzać do kupy tylko jeden Gambetta.

Gdyby p. Juliusz Ferry przedstawiał istotnie jakieś zjednoczone stronnictwo, mógłby wiedzieć, jak długo się utrzyma. Ale dziś nie może przewidzieć, czy przy jakimś drobnym szczególe nie zostanie nagle w mniejszości i od upadku chronić się będzie musiał pod protektorat Gambetty. Ale ten protektorat wymaga bezwzględnego posłuszeństwa. Czy się temu podda nowy gabinet — oto wielkie pytanie? P. Juliusz Ferry i p. Grévy są przeciw skrutynium list, projektowanemu przez Gambettę. Ferry jest za utrzymaniem skrutynium w okręgach, Grévy za wotum obowiązkowem.

W senacie konsystencya stronnictw jest większą, więcej wymaga jedności stanowisko konserwatywne mniejszości, a lewe centrum jest silniejszem. W senacie jeszcze przeważają względy polityczne, które w izbie deputowanych coraz bardziej ulegają wpływom namiętności i osobistości. Przegrana p. Freycineta i jego przyjaciół wzmocni żywioł odporny lubo zawsze republikański w szeregach senatorów. Wszelako nie trzeba sobie taić, że senat we Francyi nie zakorzenił się jeszcze, instytucya ta przydana jako hamulec, jest niepopularną. Francuzi uważają ją za obcą, naśladowaną, i z zwykłą sobie lekkomyślnością mówią, na co dwóch izb do tego samego zadania, tem zaś bardziej są zwolennikami systemu jednoizbowego, gdy widzą, że senat ma zadanie wstrzymać to, do czego pcha Izba deputowanych. Senat nie odpowiada obyczajom społeczności zniwelowanej, a prądy radykalne, którym ulega lud, wzbudzają ciągłe podejrzenia, przypominając ową wrzekomą reakcyę 16go maja.

Senat zna tę nieufność i niechęć, dla tego wstrzymuje się od opozycyi i stanowczości, gdy nie chodzi o sprawy zasadnicze. Chce on zachować się na ważniejsze walki, gdy byt Rzeczypospolitej będzie zagrożony wzbierającym radykalizmem.

Taką jest sytuacya parlamentarna. Tymczasem jednak, zanim się zbiorą Izby, dekreta przeciw zakonom zostaną wykonane w całej swej bezprawnej legalności.

Minister sprawiedliwości pozwolił sędziemu powiatowemu w Jordanowie Bartłomiejowi Cholewce przesiedlić się na własną jego prośbę do Krzeszowic; mianował zaś sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Alfonsa Karpińskiego w Wadowicach do Jordanowa, Ferdynanda Ujhelyiego w Gorlicach do Łańcuta, Adolfa Rybakiewicza w Myślenicach do Kolbuszowy, Maurycego Gilewskiego w Krakowie do Grybowa.

Sąd wyższy w Krakowie mianował praktykantów sądowych Dra Michała Koya i Bronisława Olearskiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Naczelny dyrektor poczt nadał posady pocztmistrzów: w Jarosławiu emeryt. radcy rachunkowemu Robertowi Weiglowi, w Dubiecku emeryt. kapitanowi Wawrauschowi, a w Bartatowie ekspedytorce pocztowej Waleryi Bułharyn; dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Dziewinie

---

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik Jasnowidzącego.

(Z francuskiego).

I.

Kres mój się zbliża. Symptomata dręczącej mnie choroby objawiają się w ostatnich czasach coraz gwałtowniej i według naturalnego biegu rzeczy — jeżeli wierzyć mam memu lekarzowi — mogę się spodziewać, że moje życie nie przeciągnie się nad kilka miesięcy. Bylebym tylko tak nie cierpiał fizycznie, jak cierpię moralnie! to wyjątkowa organizacya moja, nie długo już zniesie ohydne brzemie istnienia. Gdyby stać się miało inaczej, gdybym dożyć miał wieku, do jakiego wszyscy prawie ludzie dojść pragną, mógłbym wtedy osądzić, która z mąk jest straszniejszą, czy być igraszką złudnej nadziei, czy ofiarą pewnego przewidywania, gdyż przewiduję dokładnie godzinę mojej śmierci i najdrobniejsze szczegóły chwil moich ostatnich.

Za miesiąc od dziśdnia, 20 września 1850 r., o godzinie 10ej wieczorem, siedzieć będę w moim gabinecie na tym samym fotelu, oczekując śmierci, która ma mnie uwolnić od tego złowrogiego daru jasnowidzenia, śmierci, która mnie znajdzie przygotowanym i bez nadziei. Patrzyć będę jak w tej chwili w błękitny płomień ognia błyskającego na kominku i nagle straszny spazm rozsadzi mi piersi. Zaledwo zdołam pochwycić za sznurek i gwałtownie szarpnąć dzwonkiem zanim nastąpi koniec.

Nikt nie przyjdzie. Wiem dla czego. Dwoje moich służących zakochani są w sobie; pokłócili się właśnie. Kucharka od dwóch godzin już wyszła, udając gniew i rozpacz dla tego, aby łatwowierny Piotr wyobraził sobie, że się poszła utopić. Zaniepokojony w końcu i on wybiegł jej szukać. Posługaczka kuchenna będzie spać gdzieś w kącie i najsilniejszy odgłos dzwonka nie potrafi jej zbudzić.

Zaduszenie się zwiększa. Blado paląca się lampa gaśnie z przerażającem skwirczeniem. Ostatnie robię wysilenie, raz jeszcze pociągam za dzwonek. Chcę żyć... a nikt mi nie spieszy z ratunkiem. Ja, co tak goniłem za wszystkiem co nieznane! Pragnienie to już minęło. Boże! pozostaw mnie na tym znanym świecie; niech cierpię jeszcze, ale żyć pragnę.

Okropna męka! duszę się, a jednak ziemię, niwy, strumień szemrzący po kamykach za lasem, świeżą woń po burzy, pierwszy promień dnia świecący w moje okno, łagodne ciepło ognia po przejmującym wichrze — wszystko to odczuwam i widzę. Czyż nad tem wszystkiem ma wieczna noc zawisnąć?

Noc — żadnych już cierpień... nic tylko noc! brnę w nieskończonych ciemnościach, myśl moja gaśnie i czuję, że mnie moc jakaś porywa naprzód... naprzód!

. . . .

Zanim ta chwila nadejdzie, skorzystam z ostatnich godzin sił moich i opowiem dziwne dzieje moich przejść na ziemi. Przed nikim z ludzi nie odsłoniłem całkiem mego serca, gdyż nigdy nic mnie nie powodowało liczyć na współczucie bliźnich. Lecz wszyscy, ilu nas jest, spotykamy po śmierci, choćby po trosze, współczucie, pobłażanie i litość. Litości niema tylko dla żywych. Żywym tylko odmówione jest pobłażanie ludzi, jak deszcz niwom, gdy wieje wiatr wschodni, ostry i wysuszający.

Póki serce bije, zetrzeć je na miazgę; póki oko wyrazić może lękliwą prośbę, odpowiedzieć mu lodowatem spojrzeniem; póki ucho, ten delikatny przewodnik do przybytku duszy, zdolnem jest chwytać dźwięki słodyczy i dobroci, rzucić mu co najwięcej kilka banalnych frazesów zimnej grzeczności, kilka szyderczych komplementów lub słów obojętnych; póki mózg odróżnić jest zdolny niesprawiedliwość od życzliwożci, zdraźnić go tysiącem zdań nierozważnych, uwag bezrozumnych i kłamliwych wieści... i to prędko, gdyż wkrótce serce spocznie, *ubi saeva indignatio ulterius cor lacerare nequit* *), oczy utracą siłę błagania, uszy zgłuchną na wszelki głos ludzki, mózg przestanie być sprężyną myśli.. Wtedy otworzy się wam pole do mów pompatycznych, wtedy możecie się rozczulać nad usiłowaniami, które w pół przerwane pozostały bez nagrody, wtedy uczcić możecie dzieło uwieńczone owocem, wtedy uniewinniać będziecie błędy, a nawet... zapomnicie o nich.

Ale jakaż w tem co powiedziałem studencka przesada! I pocóż się na nią siliłem, kiedy nawet niema związku z mojem położeniem, gdyż nic po za sobą nie zostawiam, coby wyryło ślad przejścia mego w pośród ludzi; niemam nikogo aby pospieszył zapłakać na mym grobie, wynagradzając złe, jakie mi wyrządził za życia. Tylko dzieje mego żywota wzbudzą może między obcymi trochę tego współczucia, któregobym się daremnie spodziewał od moich przyjaciół za życia.

Spoglądając z odległości na mój wiek dziecinny, wydaje on mi się dzięki przeciwnościom, które po nim nastąpiły, o wiele szczęśliwszym, niż był rzeczywiście. Wówczas zasłona zakrywająca przyszłość była nieprzeniknioną również dla mnie jak dla innych. Jak wszyscy moi rówiennicy korzystałem z chwili obecnej i żywiłem nieskończoną ufność w jutro... a przytem miałem matkę! Dziś jeszcze po tylu latach boleści, zdaje mi się że czuję owe pieszczoty, jakiemi mnie obsypywała, trzymając mnie na kolanach i obejmując moje wątłe ciało, przyłożywszy twarz swą do mojej. Choroba oczu pozbawiła mnie chwilowo wzroku i przez cały ten czas od rana do wieczora nieopuszczałem tej opiekuńczej przystani. Lecz zabrakło mi w krótce nieporównanej miłości matki, a jakkolwiek byłem wtedy dzieckiem, zdawało mi się że wielkie zimno ogarnęło moje życie. Nie przestałem jak dawniej jeździć na moim białym *poney* pod strażą *grooma*, który szedł przy mnie jak dawniej, lecz nie widziałem już tych oczów pełnych czułej pieczołowitości, czuwających nad moi odjazdem, nie znajdowałem za powrotem owych ramion wyciągniętych, aby mię uścisnąć. Czulszym może byłem na brak macierzyńskiej miłości niż większa część siedmio lub ośmioletnich dzieci, które ów brak najwyższego dobra zastępują innemi rozkoszami życia — byłem bowiem bardzo wrażliwej natury.

Przypominam sobie wrażenie zarazem przestraszające i rozkoszne, jakie na mnie wywierały: stąpanie koni pod rozlegającem się sklepieniem stajni, echo głośno powtarzające rozkazy masztalerza i wrzawliwe szczekanie naszych psów, wtorujących turkotowi powózu mojego ojca, gdy wjeżdżał w bramę dziedzińca, oraz dźwięk dzwonu wzywającego na obiad. Krok mierzony wojska — gdyż pałac mego ojca stał w pobliżu garnizonowego miasta — przejmował mię dreszczem aż do płaczu, a jednak zaledwo wojsko przeszło, tęskniłem za jego powrotem.

Ojciec uważał mnie zapewne za dziecko kapryśne i nieokazywał mi przywiązania, lecz dopełniał ściśle wszystkiego, co według jego zdania stanowiło obowiązki ojca. Przekroczył on już wiek dojrzały, a ja nie byłem jego jedynym synem. Mając lat 45 zaślubił on moją matkę, drugą swoją żonę.

Wyobraźcie sobie człowieka bardzo stanowczego, bardzo twardego, niesłychanie systematycznego, przedewszystkiem bankiera, lecz bankiera zaszczepionego na wielkim właścicielu ziemskim, dążącego do wywierania wpływu w swojej prowincyi, jednego z owych ludzi zawsze do siebie podobnych, na których nie oddziaływa ani zmiana powietra, ani żaden wpływ zewnętrzny, którzy nie znają ani radości, ani smutku. Bałem się go niezmiernie i wydawałem się bardziej bojaźliwym, bardziej nerwowym w jego obecności niż w jakiejkolwiek innej chwili, i dla tego może, posta-

*) Napis na grobie Swifta.

ekspedytorowi pocztowemu Grzegorzowi Sielsckiemu, w Nowemsiole koło Zbaraża ekspedytorowi pocztowemu Nemezyuszowi Mayerowi, w Babicach Franciszkowi Nowakowskiemu, w Wareżu ekspedytorowi Kazimierzowi Tchórzewskiemu, w Barszczowicach ekspedytorowi pocztowemu Czesławowi Iżyckiemu, w Morszynie ekspedytorce pocztowej Helenie Matkowskiej, w Niezwiskach ekspedytorce pocztowej Adolfinie Sporn i w Poroninie ekspedytorce pocztowej Waleryi Ganczarskiej.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Jana Baluka w Myślenicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Myślenicach.

Na mocy § 15 ord. wyb. pow. rozpisuje namiestnictwo nowe wybory do Rad powiatowych w powiatach: Bochnia, Borszczów, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Horodenka, Husiatyn, Jaworów, Kamionka, Kolbuszowa, Kołomyja, Kosów, Krakow, Krosno, Łańcut, Limanowa, Lisko, Lwów, Mościska, Myślenice, Nisko, Nowysącz, Nowytarg, Podhajce, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tłumacz, Trembowla, Turka, Wadowice, Wieliczka, Zbaraż i Żydaczów, i wyznacza się dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 28 października, dla grupy gmin miejskich na 3 listopada, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryj przemysłu i handlu na 4 listopada, a dla grupy większych posiadłości na 8 listopada b. r. Wybory te odbędą się w miejscach ustawą przepisanych (§§ 12, 13 i 14 ord. wyb. pow.) Wyborcom będą wydane karty legitymacyjne, zawierające bliższe oznaczenie miejscowości i godziny, w których wybory odbyć się mają.

Rosya.

O sprawie zamachu w Pałacu Zimowym czytamy w *Petersburskich Wiedomostiach* co następuje: Śledztwo w sprawie osób, oskarżonych o współudział w zamachu w Pałacu Zimowym, już jest ukończone, sądowe zaś rozprawy odbędą się d. 20 grudnia. Przez ten czas mają być zbierane wiadomości o nieznanych dotąd uczestnikach zamachu. Oskarżenie opisuje szczegółowo wewnętrzne urządzenie Pałacu Zimowego i organizacyę stronnictwa nihilistycznego do dnia 5 lutego. Wybuch, podług zeznań przyarestowanego na wyspie Wasilewskiej drukarza, nazwiskiem Iwanow, dla tego nie miał oczekiwanych następstw, że był wykonany przez „Stolarzy“ znacznie wcześniej, niż zamierzano podłożyć całą masę dynamitu i piroksyliny nakazaną przez „komitet“. Najważniejszą jest ta okoliczność, że śledztwo wykryło, skąd nihiliści dostawali tak znaczną ilość materyi wybuchowych i jakiemi drogami je przewozili. Prawie wszystkie materyały wybuchowe, jakie posiadali nihiliści, przygotowały się w Szwecyi i przywożone były wprzód do Finlandyi i, przez Kronsztad i pomorze cieśnę morską w Petersburgu, która z naganem niedbalstwem wolnego przychodzące okręta, z których materyały wybuchowe rozchodziły się po Rosyi. Tą drogą także w ostatnich latach rozchodziły się niezliczone niebezpieczne dla państwa druki, ale także książki i gazety, będące organami Hercenowskiej agitacyi. Okoliczność tę odwołania związek nowej nihilistycznej partyi z ludźmi „Kołokoła“ z szóstego dziesiątka lat bieżącego wieku, i tem tłomaczy się dziwny objaw, że wszelkie najsurowsze rewizye na komorach na nic się nigdy nie zdały. W liczbie świadków wezwanych do śledztwa znajdują się zarządzający dworskiem biurem budowniczem i komendant Pałacu Zimowego, następnie oficerowie i żołnierze pułku finlandzkiego, który był na straży w dniu 5 lutego, mianowicie półkownik Strojew i naczelnik straży sztabskapitan Wolskij.“

Dnia 27 września zdarzył się w Petersburgu wielki, a przytem oryginalny pożar. Jest na Newie przystań zwana „Gromowskim portem“, gdzie stoją wyłącznie łodzie i wielkie barki, przywożące do stolicy siano. Owoż jedna z takich barek, niewiadomo z jakiego powodu, zapaliła się, co stało się początkiem wielkiej klęski i jeszcze większego popłochu. Przytaczamy opis tego pożaru, jak go podają wszystkie dzienniki petersburskie. Rozpoczął się on o godzinie 1 po południu na barce mieszczącej w sobie 40 tysięcy pudów siana. Z niesłychaną szybkością płomień przelatywał po szeregach gęsto ustawionych bark, z jednej na drugą, obejmując coraz szersze obszary, tak, że wkrótce prawdziwe morze płomieni objęło całą przestrzeń, zajętą przez barki i łodzie z sianem, których tam było około 200. Pomimo że na miejsce pożaru przybyły wkrótce wszystkie oddziały straży ogniowej z całego Petersburga, razem z komendami rezerwowemi, tudzież pięć olbrzymich parowych pomp i parostatek ratunkowy petersburskiej policyi wodnej, ogień szybko rozszerzał się dalej i dalej. Próbowano zalewać, — nie niepomagało. Ale najstraszniejszą była chwila gdy sznury, podtrzymujące kotwice statków z sianem, przepalone, pękły i barki płonące, które dotychczas zostawały na miejscu, ruszyły z biegiem wody ku miastu. Prawdziwe góry płomieni popłynęły wzdłuż rzeki, grożąc stojącym w pobliżu statkom z drzewem i z ładunkami zboża, a nadto grożąc budynkom nadbrzeżnym, na które wiatr zanosił gęsty deszcz iskier i żużli z płynących po wodzie wulkanów. Już zaprzestano myśleć o ratunku bark z sianem, bo daleko grozić poczęło groźniejsze niebezpieczeństwo. Drewniane mosty: Troicki i Dworcowy, pod któremi płonące statki z biegiem wody musiały przepłynąć, mogły się od nich zapalić, tem bardziej, że płonące siano, naładowane na barkach wysoko, mogłoby się zaczepić o mosty i wówczas niebyłoby już żadnej nadziei ratunku. Musiano więc rzucić się z natychmiast zwiedzeniem obu tych mostów, co niebyło łatwem do uskutecznienia, ponieważ między nimi przedtem niezwodzono. Był jeszcze na drodze most Aleksandrowski, murowany, ale z drewnianym, zupełnie niezwodzonym, pomostem. Obawiano się więc, że jeżeli ogniste statki przejdą pod nim bez szkody. Za to u mostu Mikołajewskiego stały tego dnia kilka palących się bark i już podsunęło dobrze pomocy drewnianych, gdy na szczęście przepływające podówczas prywatne parostatki, rozpocząwszy walkę z ogniem, zdołały jakoś ogniste barki odepchnąć i most uratować. Też same parostatki puściły się następnie w pogoń za płynącem ogniem i kierowały barkami tak aby od nich niezajmowały się tratwy z drzewem i statki ze zbożem, stojące na kotwicach po drodze. Z parostatków owych jeden, zwany „Wasilij“, o mało niezostał zatopiony, ponieważ obaliły się nań duże góry płonącego siana z dwóch bark, między któremi wypadkiem się znalazł. Jedynie przytomności i odwadze kapitana statku przypisać należy, że wyszedł on obronną ręką, chociaż na nim kilku marynarzy i sam kapitan, a jeden majtek utonął. Wszystko to ciągnęło się cały dzień do wieczora. O zmierzchu Newa ze sto kilkudziesięcią płynącemi barkami z gorejącem sianem, przedstawiała straszny, ale zarazem wspaniały widok. O godzinie 6ej główne niebezpieczeństwo zostało prawie usunięte, bo większą część płonących bark zatopiono, a reszta szkieletów popłynęła w kierunku morza. Ze statków z sianem stojących w przystani, uratowano tylko dziewięć, które były własnością kupców Małowa i Łazarewa. O godz. 9½ przepłynęła po Newie ostatnia płonąca barka, i zaraz nazajutrz jeszcze zalewano lub zatapiano dopalające się szkielety łodzi. Straty określają na sumę około miliona rubli, ilu zaś ludzi postradało przytem życie, jeszcze niewiadomo.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 6 października.

Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył tu dziś rano ze Lwowa i nie zatrzymując się, odjechał do Krzeszowic, skąd o 4ej po południu miał udać się do Wiednia.

— Jutro o godz. 5ej po południu odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym są: udzielenie obywatelstwa honorowego księdzu Władysławowi Czartoryskiemu, wniosek o sprzedaż lub nabycie gruntu dla uregulowania ulic, wniosek o otwarcie nowej ulicy w przedłużeniu od ul. Biskupiej ku ul. Łobzowskiej, sprawa wcielenia gminy Czarnej Wsi z Kawiorami do miejskiego okręgu szkolnego, wybór dwóch członków do komisyi mającej się zająć oznaczeniem i wymierzeniem taks wojskowych, sprawozdanie komisyi archiwalnej. Oprócz tego kilka spraw osobistych, przyjęcia do gminy i w ogóle mniejszej wagi. Na jutrzejsze posiedzenie przygotowanych jest razem przedmiotów 24.

— Wczoraj na trzeciem przedstawieniu *Zabiegów* Sewera, teatr był pełny. Jutro wystąpi na naszej scenie nowo zaangażowany artysta p. Borawski.

— Towarzystwo muzyczne przygotowuje na przyszły wieczorek muzyczny wielką kompozycyę Szumana p. t. *Pielgrzymka róży* w wykonaniu tego dzieła weźmie udział znana ze swego talentu wokalnego pani Niedzielska, żona dyrektora Tow. Muz.

— Dzisiaj rano w kościele OO. Kapucynów pobłogosławionym został związek małżeński pana Romana Żelazowskiego z panną Adelą Mirowiczówną, art. dram. teatru krakowskiego. Amatorowie wykonali *Veni Creator* Żeleńskiego.

— Członek Rady państwa p. Mieczysław Onyszkiewicz zwołuje na d. 10 b. m. o godz. 3ej po południu wyborców większej własności okręgu wyborczego Rohatyńsko-Bobreckiego do Rohatyna, dla zdania przed nimi sprawy z działalności swej poselskiej.

— W poniedziałek przed świtem pękł kocioł parowy w fabryce wyrobów żelaznych Lilpopa i Raua w Warszawie na Koszykach. Skutkiem czego trzech robotników poniosło śmierć a dwóch było ciężko ranionych. Budynek został rozsadzony i zapalił się. Straty wynoszą około 4 ,000 rubli.

— Jak opisuje się z gółowo warszawska *Gazeta policyjna*, tłumy żydów w Warszawie wracając d. 28 września wieczorem z obchodu „święta radości“, napadali po ulicach przechodniów, znieważali ich, bili i kilku pokaleczyli, niepomijając kobiet. Policyjni stójkowi, którzy chcieli ocalić napadniętych lub aresztować kilku napastników, zostali również pobici. Działo się to nie na jednej ulicy, ale w różnych stronach miasta, a tylko na ul. Śliskiej dozorca rewiru z trzema stójkowymi znalazłszy pomoc w robotnikach fabrycznych i stróżach domów, zdołali się oprzeć tłumowi żydów, liczącym do 500 ludzi i ująć sześciu sprawców.

— W sobotę wieczorem powstał w Poznaniu na dworcu kolei marchijskiej pożar w szopie, gdzie stały trzy lokomotywy. Dwie z nich zdołano wyciągnąć, trzecia spaliła się. Ogień niebawem dostał się do stosów progów kolejowych, których było kilka tysięcy, a ztamtąd do składów węgli kamiennych, które w ilości 36,000 cetnarów były ustawione pod gołem niebem w sągach. Pożar dla tego szerzył się łatwo, że zbywało na dostatecznej ilości wody, a woda, którą oblewano węgle, jeszcze bardziej wzmagała ogień. Pożar ugaszony został w poniedziałek wieczór.

— Znany kompozytor operetek Jakób **Offenbach** umarł w Paryżu d. 4 b. m. w nocy, licząc lat 58. Offenbach urodził się w Kolonii a po studyach muzykalnych w domu, kształcił się w Paryżu w konserwatorium i jako wiolonczelista grywał po teatrach paryskich. W r. 1855 objął zarząd teatru „Bouffes“ i odtąd datują jego utwory oryginalne. Był on starozakonnym.

— Zapał panslawistyczny dziennikarzy rosyjskich doprowadza ich czasem do absurdów, będących prawdziwemi słupami Herkulesowemi śmieszności, po za które posunąć się na tem polu dalej już chyba niepodobna. *St. P. Wiedomosti* w jednym z artykułów poważnych, bo umieszczonych na czele dziennika, dowodzą, że w Austryi narodowości słowiańskie doznają prześladowania i gnębienia — i oto jakiego argumentu na poparcie swego twierdzenia używają: „Jak Austrya gnębi Słowian, łatwo to widzieć już po tem, że cała Europa, a nawet znaczna część naszych podróżników przyjmuje Wiedeń za miasto niemieckie, bo też i rzeczywiście zdołano narzucić temu miastu wszystkie zewnętrzne cechy niemieczczyzny; tymczasem całe ¾ ludności Wiednia stanowią Słowianie. Jeżeli już tak koniecznie jest potrzebny język wspólny, to Wiedeń daleko łatwiej i naturalniej mógłby przyswoić sobie język rosyjski, który jest przeciętnym językiem wszystkich narodów słowiańskich, lecz w żadnym razie nie niemiecki, będący obcym całej masie ludności wiedeńskiej“. Przytoczyliśmy ten ustęp w ściśle dosłownem brzmieniu i upewniamy, że jest prawdziwym, chociaż do prawdy niepodobnym.

— Dzienniki wychodzące w Moskwie donoszą, że w ogrodzie Strakowskiego w Samarze siedział sobie swobodnie zastępca prokuratora, pijąc wódkę. Gdy przyszło do zapłaty, niechciał prokurator tyle zapłacić, ile żądał kelner. Kelner który nieznał gościa wezwał prystawa, który zagroził nieznanemu sobie również prokuratorowi, że go będzie aresztował. W skutku tego wszczął się między obu tymi urzędnikami spór, który się tem zakończył, że prystaw zawołał policyanta i upierającego się prokuratora odprowadzić kazał do aresztu. Dopiero tam wyjaśniła się rzecz i wśród tysiąca przeproszeń wypuszczono więźnia.

— Przykład Dra Tannera znajduje wielu naśladowców, z których wszakże jeden zwłaszcza, daleko rzeczywiście zaszedł w sztuce głodzenia się. Jak opowiadają dzienniki angielskie, pewien starzec w Londynie, już raz dawniej przez sześć dni wstrzymywał się od wszelkiego pokarmu, a zazwyczaj jadał tylko raz na dzień. Pod wrażeniem jednak tryumfu Tannera, dokazał tego, że prześcignął amerykanina, gdyż nietylko się morzył ale i zamorzył głodem, a w tych dniach właśnie odbyły się oględziny zwłok tego ekscentryka w Shepherds-Busch. Pokazało się, że śmierć nastąpiła z wycieńczenia, naśladowca bowiem Tannera, przez cały szereg dni pił tylko wodę źródlaną.

— Amerykańskie dzienniki opowiadają małą illustracyę stanu panującego w Texas: Jack Ince, otworzył w Arcana gospodę i przyozdobił ją pięknym stołem orzechowym. Jeden z gości Tom Daly, wychyliwszy szklankę *whisky* dobył nożyka i zaczął bawić się rzeźbieniem swego nazwiska na gładkiej powierzchni stołu. Ince założył protest, lecz Daly nie okazywał ochoty przerwania swej rozrywki, przeciwnie wyraził się: „Będę sobie krajał ten stół albo wasz nos, wszystko mi to jedno! — „Nie będziesz krajał ani jednego, ani drugiego“ — zawołał gospodarz, i wydobywszy rewolwer, zastrzelił na miejscu amatora snycerstwa.

— W teatrze opery w Melbourne w Australii odegrała się następująca krwawa scena. Dawano *Hugonottów* i zasłona spadła po 4ym akcie, gdy się dały słyszeć w szybkiej kolei 4 strzały na balkonie. W tej samej chwili ujrzano jednego z widzów i towarzyszącą mu damę krwią zbroczonych i padających od strzałów. O kilka kroków stał piękny, starannie ubrany mężczyzna, który podniósłszy w górę rewolwer, strzelił z niego do siebie. W sali powstało ogromne zamieszanie i z trudnością tylko można było przywrócić porządek. Aktorami tej sceny byli z jednej strony Irlandczyk nazwiskiem Greer, z drugiej francuski komisarz wystawowy p. Soudry i pani Greer. Trzy te osoby przybyły w d. 18 lipca parowcem „Garonne“. Zdaje się, że się podczas podróży między p. Soudry i panią Greer, Francuzką wychowaną w Anglii, zawiązały stosunki miłosne, które nieprzerwały się po przybyciu do Melbourne, gdzie się codziennie kochankowie w małym przedmiejskim hotelu spotykali. P. Greer czynił wszystko, aby żonę swą, którą ubóstwiał, sprowadzić na drogę obowiązku, gdy mu w końcu oświadczyła otwarcie, że w czasie podróży zakochała się w panu Soudry, że się codziennie widują i że jej nic skłonić niemoże, aby go opuścić — wtedy nieszczęśliwy małżonek powziął myśl straszną. Tego samego wieczora poprowadził on żonę swą do teatru, dokąd napierała się iść koniecznie. Ku końcu 4go aktu p. Soudry wracając z obiadu od jlnego konsula francuskiego p. Belcourt, ukazał się w operze i popełnił tę nieostrożność, że się zaraz zbliżył do swojej ukochanej. Spostrzegłszy to małżonek, stracił przytomność i wypalił do niego z najbliższej odległości. Kula przeszyła mu lewy policzek i wyszła po za prawem uchem. Wtedy strzelił Greer do żony; kula ugodziwszy ją po za prawem uchem, wyszła ustami. Zwracając się w tej chwili ku kurytarzowi, ujrzał przyjaciela pana Soudry p. Burk, do którego także strzelił, lecz na szczęście chybił. Czwarty strzał wymierzył w siebie i padł brocząc we krwi u stóp stojącego obok chirurga. Wszystko to stało się w kilku sekundach. Po przywróceniu porządku, odwieziono wszystko troje do szpitala. Stan zazdrosnego małżonka niepozostawia żadnej nadziei, kiedy pani Greer i p. Soudry wyjść mogą z tej katastrofy z bliznami. Wiarołomna żona okazywała największą obawę o swego kochanka, do którego najczulsze przesyłała listy. Zdaje się bardzo mało troszczyć o męża, a postępowanie jej względem niego budzi największe oburzenie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryę Wołczykową za kradzież fartuszka i spódnicy; Agatę Jaworową v. Miaskowską za kradzież talerzy z kuchni przy ulicy św. Jana; Bolesława Handzlika za kradzież prześcieradła; za pijaństwo dwie osoby.

TEATR. We czwartek d. 7go października: Komedya w 1 akcie z francuskiego pp. H. Meilhac i L Halevy: *Pałacyk*; obrazek dramatyczny wierszem w 1 akcie przez Wacława Szymanowskiego: *Na ulicy*; komedya w 2 aktach z życia mieszczańskiego, napisana przez Michała Bałuckiego: *Polowanie na męża* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 5go października pochmurno, ciepło; termometr od 7·0 doszedł do 16·5 C. Barometr nisko; d. 6go o godz. 7ej rano stan jego był 737·0 millim., termometru 8 4 C. Wiatr południowo-zachodni.

— We czwartek dnia 7 października: ŚŚ. Justyny p. i Helana w.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 10 *Czasopisma Technicznego*, wychodzącego w Krakowie zawiera: Sprawozdanie z posiedzenia Tow. techn. d. 17 września r. b; Nasz kraj wobec historyi sztuki, przez J. Wdowiszewskiego; O nafcie i innych wyrobach galic. oleju skalnego, przez A. Nawratila z ryciną (dok.); Uwagi nad wynikiem obrad ankiety w sprawie Instytutu techniczno przemysłowego w Krakowie; Rozmaitości.

Opis sali amfiteatralnej wraz ze znajdującemi się w niej obrazami w c. k. gimnazyum Nowodworskiem czyli Ś. Anny w Krakowie, skreślił Walery Eliasz. Kraków 1880 8° str. 22. Jest to odbitka ze sprawozdania dyrekcyi tegoż gimnazyum i pisaliśmy już o tej pracy, donosząc o sprawozdaniu. Na końcu atoli znajdujemy ciekawy w odbitce dopisek, mianowicie, że portret Kościuszki, który był w amfiteatrze do r. 1853, a potem zniknął, obecnie odnalazł się. Ówczesny dyrektor gimnazyum mając zawiesić portret Cesarza usunął portret Kościuszki — jak pisze p. Eliasz. Pod schodami poniewierany, zabrał go potem do siebie prof. X. Staroniewicz, od którego dostał się w ręce wysłużonego prof. uniw. J. Steczkowskiego. Teraz gdy strojono gmach gimnazyalny na przyjęcie Cesarza, prof. Steczkowski dla uświetnienia uroczystości, zwrócił instytutowi zagubioną pamiątkę.

Ouida.

„Ależ nareszcie kto ona jest?.. Świat nieraz zadawał sobie to pytanie. Świat nie chce wierzyć w to, co Etoile o sobie opowiada; proste fakta nikogo nie zajmują, nudne są, jak zadanie arytmetyczne, chyba, że idzie o fakta, o których się mówi po cichu do ucha sąsiadki. W braku jednak prawdziwych wiadomości świat stwarza legendę i stawia ją na miejsce historyi, która nie istnieje; podwójna ztąd dla niego korzyść; przynajmniej rozerwie się na chwilę, ma zajmujący temat do rozmowy, przytem może poniżyć osobę, którą podziwiać musi. I tak mści się na Miltonie, pomawiając go o zbrodniczą miłość; na Göthem, robiąc z niego samoluba, wierzy w to, że Rafael umarł z nadużycia, a Pascal był waryatem. Gdyby Etoile ubierała się po męsku, podróżowała w towarzystwie żonatego księcia, wtedy świat lepiej byłby zrozumiał jej geniusz. Ale jakże zrozumieć kobietę sławną, która śmie żyć jak pospolite i uczciwe kobiety. Etoile spędzała pół dnia w Watykanie na zwiedzaniu galeryi — świat widząc u drzwi Watykanu jej psa Cezara i jej służącego w rozmowie z szwajcarem, odrazu zwietrzył jakąś intrygę z kardynałem... Ten pies wiele dawał do myślenia“.

W jednej z ostatnich swoich powieści znakomita autorka znana pod pseudonimem Ouida, w powyższy sposób określa stosunek artystki do świata. Obraz to trochę goryczą zaprawny, trochę przesadny. Wprawdzie świat znudzony tem, że czas oryginałów przeminął, może ma żal do artystów, że nie korzystają z istniejącego prawa, że „wielkim ludziom i głupcom wszystko wolno“. Wszakże za dawnych czasów bujnej fantazyi każdy artysta, poeta, pisarz miał swoją legendę. Benvenuto Cellini zabijał ludzi na ulicy miewał błogosławione wizye w więzieniu; Shakespeare zanim dostał się do łaski królowej Elżbiety zarabiał na życie pilnowaniem koni przed drzwiami teatru. W braku legendy do niedawnych czasów mieli wielcy ludzie przynajmniej jakąś kronikę skandaliczną dla zabawienia publiczności. George Sand ubierała się po męzku i podróżowała zawsze w czyjemś towarzystwie.

Tymczasem Ouida, jedna z najbardziej utalentowanych autorek, żyje u boku matki — ubiera się u słynnego paryskiego Wortha. Mówi wszystkiemi językami — wszystkiemi źle — ale wielka w języku angielskim i z piórem w ręku. Brzydka, lat 40, wyraża się ciężko, miewa les idées fixes. Kocha tylko swoich siedmiu psów. Życie prowadzi świetne, poetyczne, pełne blasku i natchnienia. Angielka po matce, córka dawnego francuskiego emigranta, panna de la Ramée, zrobiła majątek na powieściach i dziś mieszka we Włoszech, o milkę od Florencyi w willi Farinolla.

W salonach wykładanych marmurem przyjmuje najpierwszy świat florencki, artystów i poetów, wszystko co błyszczy i wszystko co czuje, myśli żyje. Sławne są jej obiady artystyczne, przy chórze najlepszych śpiewaków florenckich. Tło świetnego obrazu stanowi matka artystki, kobieta cicha, spokojna.

Jaki jej charakter, usposobienie, jaką była jej dola, można wnosić z powieści *Przyjaźń*, w której zdaje się, odmalowała sama siebie pod postacią Etoile. Charakter to niepospolity, nie umiejący się rachować z wymaganiami świata, dusza miłująca piękno, w walce ze światem nie umiejąca użyć broni podstępu i fałszu. Etoile — powiedzmy raczej Ouida kochała człowieka wyższego, obdarzonego wszystkiemi zaletami tkliwości z usposobieniem artystycznem, ale bez charakteru, który nie miał siły zerwać dawnego stosunku z kobietą złą, przebiegłą pełną fałszu i miernostek. W walce o serce ukochanego, zwyciężyła nie ta, która kochała lepiej i szlachetniej, ale ta, która umiała więcej wyzyskiwać słabość kochanka. Przekleństwo rzucone w tej powieści na świat i towarzystwo jest zbyt gorzkie, aby nie pochodziło z zranionego serca; tak stronniczo i z taką goryczą pisze kobieta tylko o sobie.

Tych kilka charakterystycznych rysów potrzebnych nam było do zrozumienia literackiej karyery autorki. Obraz tego niepospolitego talentu rozwija się wyraźniej na tle willi Farinola wśród potoków słońca, blasku i zbytków, które ją unosiły po nad powszedniość życia, obok matki, która mogła być dla niej obrazem wszystkich poświęceń, z głęboką zawiedzioną namiętnością w sercu, która jej odkryła zdradę i zmienność ludzką.

Psy lubi Ouida namiętnie, kłóci się o nie z władzą municypalną, polemizuje z policyą i daje wolne mieszkanie i 600 franków człowiekowi, który je codziennie prowadzi na spacer. Kiedyś w śmiertelnej chorobie pies pilnował jej nieodstępnie z wiernością większą niż ludzką, bo z psią, więc pisze o psach, o artystach i o dzieciach i wszyscy są wzruszeni powiastką: *Nello i Petrache.*

Mówiąc o dziełach Ouidy, zupełnie wykluczamy wielkie powieści, bo te nie udają się jej wcale; powieści takie jak: *Na zimowych leżach*, *Pasca-*

---

nowił on dać mi odmienne wychowanie od mego starszego brata, dużego już chłopaka, który był w szkole w Eton. Brat ów, przyszły dziedzic majątku ojca, musiał naturalnie przejść przez Eton i Oxford, aby tam wielkie pozawiązywać stosunki. Ojciec mój dalekim był od uważania artystów greckich i łacińskich za bolast niepotrzebny do dopięcia wysokiego stanowiska arystokratycznego, chociaż w gruncie nie wiele cenił owe „mumie geniuszów.“ Czytał on w tłómaczeniu angielskim Eschylesa i Horacego, co mu dozwoliło wytworzyć sobie osobiste zdanie. Do tych ujemnych względów łączyły się inne całkiem pozytywnej natury, wynikające z pewnych interesów kopalnianych, w które się wdał świeżo, i dla tego wychowanie naukowe wydało mu się jakby stworzonem dla młodszego syna. Jasną jednak było rzeczą, że natura tak czułostkowa jak moja, nie nadawała się do surowego systemu szkół publicznych. P. Letherall oświadczył to z góry.

P. Letherall był to człowiek dobrej tuszy, w okularach, który obejmując pewnego dnia małą moją głowę ogromnemi swojemi rękami, dotykał jej w różnych punktach z miną śledczą i niedowierzającą. Położywszy wreszcie dwa wielkie swe palce na obu moich skroniach, odepchnął mnie do pewnej odległości, aby lepiej wytężyć na mnie swój błyszczący wzrok zdwojony okularami. Skutek tego badania nie wydawał mu się zapewne zadawalającym, gdyż brwi jego ściągnęły się z surowością i rzekł do mego ojca posuwając swe palce na moje brwi:

— Tu mu brak panie! a tu mu zanadto, rzekł uderzając palcem z każdej strony wierzch mojej głowy. Trzeba to przytłumić, a tamto rozwinąć.

Zadrżałem cały na myśl, że tyle jest we mnie niedoskonałości, a może i w skutku wzruszenia, jakie sprawił we mnie wstręt do tego człowieka w okularach, który głowę moją obracał w różne strony, jak nabywca ganiący towar aby zniżyć jego cenę.

Niewiadomo mi, jaki p. Letherall miał udział w systemie zastosowanym do mnie, lecz widocznie, aby zaradzić niedostatkom mojej organizacyi, potrzeba było osobnych lekcyj, nauk ścisłych i żyjących języków. Nie miałem ochoty do mechaniki, a więc na gwałt kazano mi się nią specyalnie zajmować; pamięci mej mniej były dostępne rozgatunkowania, a więc napychano ją zoologią i botaniką; pragnąłem gorąco poznać dzieje ludzkości i zbadać wszystko, co podnosi serce i wyobraźnię, i dla tego słuchać musiałem teoryj o siłach mechanicznych, o ciałach pierwiastkowych, o elektryczności i magnetyzmie. Umysł lepiej uposażony byłby zapewne wiele skorzystał z wybornych wykładów moich profesorów, uległby niezawodnie czarowi fenomenów fizycznych, lecz tępość mego pojęcia równała mnie zaledwo z uczniem, którego wydalają z klasy. Czytałem ukradkiem Plutarcha, Szekspira, Donkiszota, zbierając zasób wzniosłych myśli, które mnie upajały, podczas gdy mój mistrz wysilał się na dowodzenie, że człowiek postępowy w tem się różni od głupca, iż zna tajniki natury, które wodzie każą wypływać z gór. Co do mnie, nie miałem bynajmniej chęci być owym człowiekiem postępu. Płynąca woda radowała mój wzrok, byłbym godzinami chwytał uchem jej plusk melodyjny, patrzył, jak w szybkim biegu napawa świeżością zielone krzewy, ale przyczyna tego była mi obojętną, nie wątpiłem bowiem, że to, co mi się wydaje tak uroczem, musi mieć swoją przyczynę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

List hr. Tytusa Działyńskiego

do wnuka swego

hr. Władysława Zamoyskiego.

W dziele p. t. *Wstęp do wykładu Matematyki* przez Wrońskiego, przypisanem przez wydawcę p. L. Niedzwieckiego obecnemu spadkobiercy Działyńskich hr. Władysławowi Zamoyskiemu, znajduje się na początku list hr. Tytusa Działyńskiego napisany po łacinie jeszcze w marcu r. 1855 do wnuka swego, tegoż samego Wł. Zamoyskiego, będącego podówczas jeszcze niemowlęciem. List ten malujący żywo zapatrywania się na obowiązki obywatela, podajemy w przepolszczeniu, jako pamiątkę po mężu równie znakomitym w życiu obywatelskiem jak naukowem.

Ukochany wnuku! Kwilącemu jeszcze w kolebce, zamierzyłem poświęcić ci starożytne księgi o życiu i dziejach J. Zamoyskiego, wielkiego przodka twojego, dziś dopiero za mojem staraniem wydane. Wiem że pierwej świat ten opuszczę zanim zrozumieć zdołasz te słowa wyrażone po łacinie. Lecz pojąwszy je nie sądź, żem miał zamiar powtarzać świetne rodu twojego imiona i przykłady, abyś ztąd próżnej nabył chluby. Chciałem tylko dodać ci zachęty i bodźca.

O synu mojej córki! nawet mądrzy za późno pozbywają się żądzy sławy. Pozbądź się jej jednak. Zasługi przodków narzuciły nam bez wątpienia kapłaństwo; kapłaństwa tego zaś głównem zadaniem: pełnić obowiązki i gardzić tem co marne. Dla tego przystoi nam przedewszystkiem, unikając ponęt dawnych błędów, oddać potomkom wszelkie dobro, jakie nam przodkowie przekazali.

W zbyt krótkim zakresie życia najłatwiej rozeznać co ciału szkodzi a co pomaga. Wiek narodów jest dłuższym, a przyczyny nieszczęść, jakie na nie spadają, często uchodzą uwagi płytszych spraw publicznych kierowników. Nieprzynosiły nam bowiem ani błyszczące przodków znaki i wizerunki, ani Królów Rady zbawienia. Im z większym trudem szukane, tem przeźroczystsze zwykły wytryskać źródła. Weź więc w ręce sprawę ludu, nie ludzi nakazujących to co niecne, lecz tego ludu, który zapominając o naszych bezbożnych lat tysiąca rządach, ochoczo wraz z nami chwytał za oręż, przygotowując każdy dla siebie jak najmniejsze, dla ojczyzny jak największe dobro. Dziś przy zmianie władzy, w braku przykładu u tego samego ludu, na tej samej ziemi, najprzywiązańsze matki uważają się za najszczęśliwsze, jeżeli złamane lub chore członki synów, torują im smutną drogę do uwolnienia od wojska. Gdy zaś zaświta dzień ten najszczęśliwszy i wreszcie kiedyś w rodzinne wrócisz progi, pierwszem niech będzie twojem staraniem okazywać według sił twoich wszelkie największej dla ludu życzliwości dowody, aby nawet wróg dzieł naszej szczodrobliwości wydrzeć kiedyś dla siebie niemógł.

Ukochany wnuku! ród twój z ojca i matki stoi przed tobą świetny obywatelską i wojenną zasługą, szczególnie zaś zdobny niewzruszoną dla Rzeczypospolitej wiernością. Są też dla ciebie najszczęśliwszą wróżbą owi znakomici mężowie, którzy cię do chrztu św. trzymać raczyli: czcigodny pradziad twój ks. A. Czartoryski i świeżo zmarły, szlachetny ów mąż, Lord Dudley Stuart, oraz potężny słowem hr. Montalembert. Przedewszystkiem jednak niechaj ci przyświeca prawy umysł dawnego Jana Zamoyskiego; twierdził on (patrz w Herdenstemie str. 102) że w ojczyznie obejmującej wszystkie wszystkich swobody, wolnej i kwitnącej, wszystko jest bezpieczne, nienaruszone i zadawalające.

Idąc zaś za tą najzbawienniejszą radą nie pytaj, zkąd nasi, ci lub owi, powstali, zkąd przybyli, ani w jakiej mowie wielbią Boga, ani też w jaki sposób służyć usiłują Rzeczypospolitej, tysiące bowiem jest sposobów i tysiące zadań, a każdy z zacną myślą biorący się do tego lub owego niechaj ci będzie kolegą, krewnym, bratem.

Ukochany wnuku! Błagam nieśmiertelnego Boga, aby lepsze dla ciebie nastały czasy, dopełniającym bowiem z pobożnym umysłem obowiązków swoich, zawsze, jak mówi poeta, bezchmurne uśmiecha się niebo.

Niechaj tobie i twoim miłym będzie ten nasz podarek — więcej może za łaską Bożą przygotujemy.

rel i t. d. — nie mają wiele artystycznej wartości, bo są zbyt zaprawione goryczą, za to prawdziwym owocem jej szczerych natchnień jest kilkanaście powiastek, krótkich pełnych niewysłowionej poezyi.

Ouida jest, rzec można, twórcą zupełnie nowego rodzaju w literaturze powieściowej — nowelli, która wyrobiła się dopiero w ostatnich latach, i której niezrównanym przedstawicielem u nas jest Litwos (Sienkiewicz.) Nowella wprawdzie jest może najstarożytniejszą formą opowieści, i nim Boccacio uczynił ją słynną, miała cały szereg antenatów we Włoszech, a znalazła wielu zwolenników we Francyi. Ze wspomnimy tylko o nowelach Ludwika XI i królowej Nawarry. Ale nie są to nowele w dzisiejszem znaczeniu — są to raczej opowiadania urywkowe, bez całości i bez opracowania artystycznego, bez pretensyi do przedstawienia charakterów, zwykłe anegdoty, których artystyczna sumienność najlepiej się tem tłómaczy iż mogły służyć jako materyał niemal nietknięty późniejszym poetom, jak n. p. Szekspirowi. Pomiędzy kilkutomowemi powieściami Dickensa i Balzaka można znaleść krótkie powiastki zbliżone do dzisiejszych nowelek, ale dopiero od niedawna nowella przeszła w powszechne użycie i stanowi wybitny rodzaj, odrębną formę w literaturze równocześnie prawie pisząc w Anglii Ouida, w Hiszpanii Caballero, w Niemczech Paweł Heyse, w Czechach Świetla, u nas Sienkiewicz i kilku mniej znanych.

Że talent tak różnorodnych pisarzy wybrał sobie jedną formę, to dowodzi, że nowela odpowiada pewnym nowym wymaganiom smaku.

Sprawy sądowe.

Kraków 2 października.

Oszustwo.

Przewodniczący radca sądu **Pawłowicz**, sędziowie: radca sąd. kraj. p. **Balzar**, adjunkt p. **Wojnakiewicz**, z prokuratora p. **Prussnigg**, obrońca Dr **Rosenblat**.

Na ławie oskarżonych zasiadł **Faivel Band**, izraelita, lat 52 liczący, rodem ze Strzyżowa w Galicyi a obecnie zamieszkały w Oświęcimiu, trudniący się rzeźnictwem w temże miasteczku i obok tego pobocznem zajęciem, wysysaniem ostatniego grosza okolicznych chłopów.

Faivel Band według aktu oskarżenia od roku 1873 a może i dawniej jeszcze utrzymywał stosunki z naiwnymi chłopami, którym w każdej biedzie ofiarował swoje usługi bez wynagrodzenia a szczególniej gotowym był każdemu chłopu uwolnić syna od wojska. Nic nie brał od nich, jak się sam tłumaczył, za fatygę, jak tylko wystarczało 400 złr. aby Faivel Band pojechał niby do swych dawnych znajomych wojskowych do Wadowic i powrócił zmartwionym rodzicom opłakiwanych synów.

Smutna to, ale zdaje się prawdziwa rzeczywistość, iż Faivel Band miał jakieś stosunki z wojskowymi, gdyż jego zabiegi zwykle częściowy odnosiły skutek, a to często tak, że faktycznie przedstawiał swych klientów pewnemu niby doktorowi, a ten pocieszał strroskanych rodziców: „nie bójcie się, wasz syn nie będzie przy wojsku służył.“

W roku 1873 wyłudził oskarżony od Jana Kantego Klai, wieśniaka posiadającego zaledwie kilka morgów gruntu, sumę 400 złr. a to przyrzeczeniami, iż syna jego uwolni od służby wojskowej, gdyż ma stosunki z oficerami i innymi zwierzchnikami, jako z dawnymi swymi znajomymi. Łatwowierny nasz wieśniak pożycza 400 złr., niesie wielkiemu swemu dobroczyńcy i pełen otuchy w niedostępnego swego towarzysza oczekuje całkowitego uwolnienia syna, co jednak do dzisiaj nie nastąpiło. Faivel Band udał się do Wadowic, prawdopodobnie robił tam zabiegi, albowiem syn Klai prawie ciągle był na urlopie a jak pułkownik Nr 56 pułku piechoty donosi, że urlopowanie z Józefem Klają odbywało się wbrew przepisom wojskowym.

W roku 1877 podobnym sposobem wyłudził od matki Michała Foltyna, który należał do rezerwy zapasowej a jako taki w razie tylko ostatecznej potrzeby miał być do służby powołany, sumę 100 złr. i jeszcze się o 60 złr. upominał, co spowodowało, iż wniesiono przeciw niemu skargę i Banda stawiono przed sądem.

Ubogi nasz wieśniak nie posiada zwykle żadnych kapitałów, tak też i ci zaciągali długi, których do dzisiaj nie spłacili. Podstęp i chytrość wtrąciła ich w biedę, z której jedynie przez sprzedanie kawałka gruntu będą się mogli wydobyć.

Sędziowie przysięgli stanęli na wysokości swego zaszczytnego zadania, uczuli, iż podobne wypadki są na porządku dziennym, iż zawód, któremu się Faivel Band poświęca, jest drugiem rzemiosłem obok lichwy i j e d n o g ł o ś n i e potwierdzili zapytanie co do zbrodni oszustwa.

Trybunał zeszedł poniżej zakresu kary i skazał obwinionego na t r z y l a t a ciężkiego więzienia uwzględniając okoliczności, iż miał łatwą sposobność popełnienia tej zbrodni i że dotychczas nie był jeszcze karany, jakkolwiek Feuvel Band został skazany wyrokiem Sądu krajowego na 4 miesiące więzienia, odwołał się jednak do Sądu Najwyższego, wyrok więc nie jest jeszcze prawomocnym. Nadto skazał go na zwrot wyrządzonej szkody Janowi Kantemu Klai w sumie 300 złr. a Michałowi Foltynowi 100 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 4 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1110, węgierskich 1432, niemieckich 292; zameldowanych kontumacyjnych na środę 613; razem 3447 sztuk.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły stajenne 58 do 61 złr.; węgierskie 57 do 61 złr.; niemieckie 58 do 60 złr.; woły z paszy po 50 do 55 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Targ był ożywiony; rozsprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels
Café Stierböck.

Wiedeń 5 października.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy ustalającej się tendencyi zawarto dziś nieco transakcyj po 32·50 złr.

P e s z t, 4 paźdz.: 31·75—32·75 złr. — W r o c ł a w, 4 październ.: w miejscu 56·— mrk. płacono, na paźdz. 55·— ofiarow. — S z c z e c i n, 4go paźdz.: w miejscu 56·20 mrk., na październ. 56·— mrk., na październik-list. 54·80 mrk. of., na kwiec-maj 56·— mrk. B e r l i n, 4go październ.: w miejscu 57 70 mrk., na paźdz. 57· 0 mrk., na paźd.-listopad 56·70 mrk., na kwiecień maj 57·40 mrk. — P a r y ż, 4go paźdz.: na ten miesiąc 63·25 frk., na listopad 62·— frk, na grudz. 62·— frk., na styczeń-kwiecień —·— frk.

Nafta. Wiedeń, 5 październ.: za 100 kilo z dworcem z cłem 20·25—20·50 złr. — T r y e s t, 4go paźdz.: za 100 kilo bez cła 15·———·— złr. B r e m a, 4 paźdz.: za 50 kilo 10·85 mrk.—H a m b u r g, 4 paźdz.: w miejscu 10 90 mrk., na paźdz 10·90 mrk, na listop.-grudz. 11·— mrk.— A n t w e r p i a, 4go paźdz.: za 100 kilo 28·— frk. — N o w y J o r k, 4go paźdz.: za galonę $11^7/_8$ ct. pap., w F i l a d e l f i i $11^7/_8$ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 4 paździer. — W i e d e ń: pszenica 11 85 do 12·75 złr.; żyto od 10·40 do 11·— złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 32 25 do 32·75 złr. — B u d a - P e s z t: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·82 do 11·87 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — B e r l i n: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 212·—; żyto —·—; spirytus loco 57 70; olej rzepakowy 53·80 — — S z c z e c i n: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — P a r y ż: mąki 159 kilogr. 58·— złr.; olej rzepakowy 74·75 złr.; spirytus —·— złr. — W r o c ł a w: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; K o l o n i a pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wadowice 2 października. Płacono za 100 kilogramów pszenicy 10·67 złr., żyta 9·50 złr., jęczmienia 7·75 złr., owsa 7·60 złr, ziemniaków 2,50 złr., słomy 2·40 złr., siana 3·60 złr.

Peszt 2 października. (*Targ zbożowy*).

Dowóz pszenicy nie wielki, chęć kupna ożywiona, cena wyższa.

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 11·25 — 11.35 na 80 kilgram. po 12.— — 12.05 — żyto na 70—72 po 10·— — 10·25; jęczmień na 62—63 kilo.po 7.10 9.20, owies na 41—43 kilog. po 5.85 6.10; kukurydza na 74 kilog. po 7.90 — 7.— proso po 6·— — 6·25; rzepak po 12.50 — 12.75; Olej po 35·——35·50, spirytus po 31 75 32.— złr.

Wrocław 2 października.

Płacono za pszenicę starą po 21·90 marek, żyto na 84 funt. po 21·— m., owies nowy po 23·50 m., rzepak na 100 fnt. netto po 23·50 m., olej po 54·— m, spirytus w miejscu po 56·80 m., kukurudza po 14·20.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zjazd Niemców czeskich w Karlsbadzie zajmuje dziś pierwsze miejsce w dyskusyi publicznej w zakresie polityki wewnętrznej austryackiej. Rozumie się, iż między zapatrywaniami dzienników, znaczne zachodzą różnice; po stronie najskrajniejszej lewicy stoi najwybitniej *Deutsche Ztg* i *N. fr. Presse*, najwięcej zaś przedmiotowym jest *Fremdenblatt*, który robi uwagę, że ludność niemiecka z pewnością nie widziałaby obrazu rzeczywistych stosunków w rezolucyi, gdyby takowa w pierwotnej osnowie była uchwaloną. „Ani w organizacyi państwa, pisze ten dziennik, ani w aparacie administracyjnym, w żadnym kierunku nie zaszła jakakolwiek zmiana, a tem mniej taka, któraby uprawniała do zarzutu, iż jedność państwa została osłabioną, administracya zwichniętą, kredyt państwa na szwank wystawiony. Kto za wiele chce dowodzić, nic nie udowodni; to byłoby się stało na zjeździe, gdyby uchwaloną była została rezolucya w pierwotnej osnowie“. O mowie zaś Dra Russa tak się wyraża pomieniony dziennik: „Podziwiamy odwagę tego reprezentanta ludu, aby w zgromadzeniu, w którem biorą udział doświadczeni, w życiu publicznem posiwiali mężowie, rzucać takie frazesy, jakie mogą być na miejscu chyba tylko na zgromadzeniu ludowem, ale przenigdy na zgromadzeniu notablów politycznych. Jeżeli pan Russ mniemał, że minister Dunajewski chce Polskę odbudować, że nawet najniższemu urzędnikowi odebrano podstawę moralną, — jeżeli zapewniał, iż Niemcom przypisują chęć samobójstwa i żądał od nich, aby przygotowali grób dla niemieckości i ojczyzny, natedy był to popis deklamatorski, który nie może na poważnych mężów korzystnego wywrzeć wrażenia i tylko przez chwilę zasłonić może brak argumentów“. *Presse* zaś rzuca pytanie, dlaczego mężowie, którzy na zjeździe w Karlsbadzie jedynie dla demonstracyi raczej mówili umiarkowanie, zamiast nic nie mówić, nie zachowują tej samej taktyki w ciele prawodawczem; dlaczego zamiast wywierać choćby mały wpływ na rząd, zrzekają się wszelkiego? „Oto, pisze ten dziennik, czego dotychczas pojąć nie było można, i jeżeli zapowiedź opozycyi „w pełnej mierze“ uważać należy za zwiastuna taktycznego zwrotu, w takim razie ludność może mieć powód do powitania z zadowoleniem tej zmiany scen“.

N. fr. Presse z wielką ostentacyą podniosła, iż były minister Chlumecky przez mowę swoją mianą do wyborców w Bernie i przez rozwinięty w niej program, pokazał poniekąd, iż jest przyjacielem politycznym uczestników zjazdu w Karlsbadzie. Trafnie i słusznie, chociaż ironicznie odpowiada jej na to *Wiener Abendpost* zapytaniem: Czy dziennik ten ma może na myśli owe punkta programu Chlumeckiego, które się odnoszą do taktyki stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a z których wyprowadzono, że sama negacya nie wystarcza, i że nie można się tem zadowolić, aby gabinety obalać, lecz należy się także do tego przyzwyczaić, aby rząd wyszły ze stronnictwa otwarcie i uczciwie popierać?

Komitet ośmnastu komisyi centralnej dla podatku gruntowego ukończył wczoraj, jak donoszą urzędownie, pierwsze czytanie taryfy dla pól ornych w całej Morawie z wyjątkiem powiatów ołomunieckiego i prościejowskiego (Prossnitz), co do których odroczono uchwałę, jak niemniej co do taryfy dla łąk w 15 powiatach.

Mimo zaprzeczenia półurzędowego z Wiednia, jakoby Arcyks. Rudolf miał podczas pobytu swego w Berlinie wyrazić się o przymierzu Austryi z Rosyą, *Koln. Ztg* obstaje przy swojem doniesieniu, dodając, że mogłaby przytoczyć szczegóły.

Dziennik berliński *Post* utrzymuje, że między Watykanem a Rumunią rozwinęły się układy o konkordat i prowadzą te układy z jednej strony rumuński minister spraw zagranicznych, z drugiej kardynał Jacobini.

Radykalne dzienniki paryskie zachęcają do zbierania podpisów w całej Francyi pod petycyę przeciw mieszaniu się Francyi w sprawy wschodnie. *Le Mot d'Ordre* ogłosił już wzór takiej petycyi, która wzywa reprezentantów prawa powszechnych wyborów, aby wszelkiemi środkami legalnemi stawili opór polityce przeciwnej duchowi konstytucyi, zasadom republikańskim i bezpieczeństwu kraju. Nadto deputowani skrajni mają interpelować rząd za zebraniem się Izby i chcą wywołać obszerne rozprawy nad kwestyami polityki zagranicznej. Z tego powodu rząd kazał już drukować akta dyplomatyczne do sprawy wschodniej, aby na ich podstawie usprawiedliwić zachowanie się swoje.

Tak w Paryżu jak w Londynie urządzone są manifestacye przeciw wdaniu się czynnemu w sprawy tureckie. Policya paryska nie dozwoliła odbyć zgromadzenia ludu w tym celu przez radykalnych deputowanych zwołanego. Zamiarem jest radykalnych deputowanych interpelować rząd kiedyś w Izbie o zakaz odbycia zgromadzenia. Dzienniki skrajne uderzają na Gambettę.

W Anglii miały się onegdaj rozpocząć z tego samego powodu meetingi. Zgromadzenia te są w tej chwili na rękę rządowi, gdyż pozwalają zapomnieć na chwilę o Irlandyi, dzienniki liberalne zapowiadają wniesienie na przyszłym parlamencie ustawy agraryjnej opartej na dzierżawie wieczystej podług cen raz postanowionych na zasadzie urzędowego oszacowania. Taka ustawa jednak zasadzałaby się na błędnem przypuszczeniu, iż wartość ziemi i zbiorów zawsze będzie jednakowa. A jeżeli ceny ziemi a raczej dochód z niej zniży się, czyż i wtedy dzierżawca ma płacić czynsz taki, jaki był ustanowiony w latach drogich? Parnell w mowach swoich nie wchodzi w rozbiór kwestyi wykupu ziemi, lecz żąda jej „zwrotu“ przez zaborców: wszakże gotówby przystać na spłatę 40 letnią za pomocą listów indemnizacyjnych, byleby parlament przyjął ciężar na cały kraj.

L'Etoile belge dowiaduje się, że na ostatniej radzie ministerstwa belgijskiego jenerał Nicaise mianowany został ministrem wojny.

Jezuitom wzbroniony jest wstęp do Włoch. Telegram z Rzymu z d. 5 b. m. donosi, że minister sprawiedliwości wydał następujący rozkaz do prokuratorów: Wielu Jezuitów z Francyi stara się założyć swoje klasztory we Włoszech. Rząd nie może na to pozwolić. Rozporządzenia wydane przeciw Jezuitom w niektórych prowincyach królestwa od r. 1848, a w Toskanie od r. 1774 obowiązują jeszcze a ministeryum spodziewa się, że będą ściśle przestrzegane. A przeto we Włoszech podobnie jak we Francyi przywołane są do życia rozporządzenia władz nieobowiązujące wobec konstytucyi, a nadto rząd włoski rozciąga własnowolnie rozporządzenia wydane w Piemoncie i Toskanie na całe Włochy.

W niedzielę w nocy przybył Garibaldi do Genui, ale dopiero rano w poniedziałek wysiadł na ląd a raczej był przeniesiony z parowca na rękach i otoczony przez przyjaciół i delegacye różnych stowarzyszeń. Okna domów były przystrojone. Garibaldi stanął u córki swojej Teresy Canzio i miał odwiedzić jej męża odsiadującego w więzieniu trzy miesiące. Sądzą, że amnestya dla Canzio nadejdzie, rząd bowiem obawia się demonstracyj, które Garibaldi gotów wywołać. Od 13 lat nie był on w Genui.

Król Jerzy Grecki wracając z żoną do kraju, wstąpił do Włoch, przybył do Medyolanu i znajdował się na obiedzie u króla Humberta w Monza.

Sejm duński został otwarty d. 4 b. m. i natychmiast do d. 9 listopada odroczony.

Dzienniki londyńskie zapisują codziennie, który minister miał naradę z obcymi posłami. Z tego się okazuje, że Granville, minister spraw zagranicznych zajęty bywa niekiedy naradami z obcymi dyplomatami od południa do późna w noc. I tak d. 4 bm. zebrali się na naradę u Gladstona przy Downingstreet: Granville, Arggil, Northbrook, Childers i Chamberlain, poczem u Granvilla byli posłowie niemiecki, włoski i rosyjski.

Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg* przypisuje poczęści wpływowi Rosyi zwolnienie natarczywości Gladstona w kwestyi wschodniej i że Rosya starała się powstrzymać gabinet angielski w jego natarczywości, a powodem tego ma być naprzód, że Rosya nie jest jeszcze gotową do zbrojnego wdania się, a powtóre, że Bułgarya i Wschodnia Rumelia nie wzmocniły się do tyla, aby mogły uderzyć na Turcyę. Z drugiej strony nie trzeba zapominać, że w Stambule istnieje wielka partya rosyjska, która skłania Sułtana, aby się oddał w ręce Rosyi i z nią razem stawił czoło Europie. Tej partyi przypisać też należy, że w pałacu sułtańskim niewiele sobie robią z napomnień Anglii.

Podług telegramu przesłanego do *Bohemii* z Londynu d. 4 b. m., rząd angielski zamierza wrazie, gdyby najnowsze propozycye tureckie były niemożebnemi do przyjęcia, wezwać mocarstwa do przesłania Turcyi zbiorowego *ultimatum* i poprzeć je ewentualnie wysłaniem floty zbiorowej na morze Egejskie. *Pol. Corr.* zaś odbiera z Londynu d. 5 b. m. wiadomość, że rząd angielski najnowszych propozycyj tureckich nie poczytuje za możliwą podstawę do dalszych tranzakcyj i rozpoczął już układy z mocarstwami pod wpływem takiego zapatrywania się na stan rzeczy.

Wszystkie okręty floty zbiorowej popłynęły już do Teodo (miejsce nad najlepszą przystanią w zatoce kotarskiej). Udał się też do Teodo kapitan portowy austryacki bar. Handel celem ustanowienia tam urzędu portowego. W Teodo urządzoną też będzie niebawem stacya telegraficzna.

Mimo wszelkich zaprzeczeń, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że między Grecyą, Bułgaryą i Serbią a prawdopodobnie także Czarnogórą istnieje tajny związek pod opieką Rosyi przeciw Turcyi. Książę Aleksander Bułgarski był oczekiwany dziś w Belgradzie a grecki konsul jeneralny Byzantios w Sofii wręczając ks. Aleksandrowi order Zbawiciela, przypominał, że „Grecya miała szczęście dać pierwsze hasło odrodzenia Wschodu“ i wyraził życzenie, „aby era zgody spiesznie zatarła ostatnie ślady minionego ucisku“. Ks. Bułgarski odpowiedział podobnież na przemowę konsula w tych słowach: „Panie ajencie, spotkało mię szczególne szczęście widzieć powstające bezpośrednie i regularne stosunki mojej ojczyzny z owym szlachetnym narodem, który pierwszy wywiesił chorągiew wolności i chrześciaństwa na Wschodzie. Leży mi na sercu utrzymanie najzupełniejszej zgody między obu narodami naszemi, tyloma połączonemi węzłami, i widzieć zacierające się ostatnie ślady minionego ucisku.“

Między Turcyą a państwem Marokańskim nastąpiło pewne zbliżenie się do siebie, manifestujące się tem, że Sułtan Marokański wysyła ambasadora swego do Konstantynopola i przyjmie u siebie stałego reprezentanta Turcyi. Abdul Hamid, który jak wiadomo przejęty jest ideami panslawistycznemi i w urzeczywistnieniu ścisłego związku między wszystkiemi wyznawcami islamu zbawienie Turcyi upatruje, cieszy się jak donoszą do *Pol. Corr.*, niezmiernie z zawiązania pierwszego stosunku między Turcyą a Marokiem i opiera na tem nadzieję, że mu się i inne w tym kierunku czynione zabiegi udadzą.

W poniedziałek rozpoczął się przed sądem wojennym w Charkowie proces 14 oskarżonych o zbrodnie polityczne, a między nimi jest docent tamecznego uniwersytetu, radca stanu, Dr Sycyanko i syn jego uczeń gimnazyalny.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 6 października. Rada miejska wiedeńska przyjęła wniosek lewicy wprost zalecający zwołanie wiecu stronnictwa wiernokonstytucyjnego do Wiednia. Telegram prosto z Konstantynopola tu nadeszły potwierdza wczorajszą treść ostatniej noty tureckiej, jaką podało bióro Rentera pod względem rozwiązania wszystkich kwestyj bieżących.

Paryż 6 października. Bióro Havasa donosi z prywatnych źródeł z Londynu, że nota turecka jest nie do przyjęcia. Mocarstwa pragną utrzymać zgodę europejską i czekać będą na propozycye Anglii. Sądzą, że Anglia zaproponuje użycie blokad.

Londyn 6 października. *Times* i *Daily News* poczytują notę turecką za obrazę Europy. *Daily News* sądzą, że Gladstone nie da się wywieść w pole przechwałkami Porty a jeżeli Anglia się cofnie, wtedy Rosya posunęłaby się naprzód i w rezultacie mogłoby tylko wypaść upokorzenie Anglii a zbałamucenie Europy.

Belgrad 6 października. Książę A l e k s a n d e r Bułgarski przybył tutaj, a w przystani powitał go książę Serbski i ministrowie tudzież lud oznakami sympatyi.

Kursa. — W i e d e ń 6 październ. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 71·20. — Renta srebrna 72·45.— Renta złota 87·—. — 6% Renta złota węgierska 106·95. — Losy z roku 1860 129·75. — Akcye Banku Narodowego 819·—. — Akcye kredytowe 280 90. — Londyn 118·30.— Srebro —·—. Napoleony 9·42—. — Lombardy 81·70. — Losy 1864 roku 171·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 272 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142·75. — Anglo-Bank 116·75. Obligacye indemn. galicyjs. 96 75 — Losy prem. węgierskie 108·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 127·50 —Akcye kolei półn.-zach. austr. 174·— — 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 58·25. Ruble 120·62 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 Paździer.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 65	5 66
20 frankówka	9 35	9 45
Imperyał ważny	9 60	9 73
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 25	98 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 75	92 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 —	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	84 50	86 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	272 —	274 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	165 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

(Oprócz bież. kuponu obligacyjnego, się każdodn. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 5 Paździer.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	71 60	71 75
4½% Renta srebrna	72 85	73 —
4% Renta złota	87 5[illegible]	87 70
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	131 75	132 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 7	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „	95 —	95 50
Galicyjskie „	96 75	97 25
Morawskie „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „	102 50	— —
Szlązkie „	99 —	— —
Styryjskie „	103 75	104 25
Siedmiogrodzkie 7%	93 55	94 25
Węgierskie „	94 25	95 —
Węgier. z klauz. 1867 „	94 —	94 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	122 75	123 25
6% Renta węgierska złota	107 80	107 95
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	85 —	85 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	117 60	117 80
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	211 75	212 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	283 10	283 30
„ „ węgierskie 200 „	250 50	251 —
Depositen-Bank 200 „	785 —	795 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	822 —	824 —
Unionbank 100 „	110 20	110 40
Verkehrsbank ogólny 140 „	127 75	128 25
Wied. Bankverein 100 „	134 75	135 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	72 75	73 25
Alföld-Fiume 200 „ 5%	152 50	153 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	535 —	537 —
Elżbiety 210 „ „	190 25	190 75
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	155 75	156 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2445	2450
Franciszka Józefa 200 „ „	167 25	167 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	274 75	275 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	128 —	128 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	164 25	164 75
Nordwest austr. 200 „ „	176 —	176 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	194 50	195 —
Rudolfa 200 „ „	158 —	158 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	136 —	137 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	278 50	279 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	81 50	82 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	240 —	242 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	139 75	140 25
„ Nord-Ost 200 „ „	144 75	145 25
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	145 —	145 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 25	117 50
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
5½% „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 60	97 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 60	97 80
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ Banku Włość. lwow.	101 25	101 75
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 30	102 45
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 50	101 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	— —	100 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 50	89 —
Alföld-Fiume 200 „	89 50	90 —
„ Em. 1874 200 „	88 50	89 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	99 —	99 25
„ Em. 1862 300 „	98 —	98 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 40	100 70
„ Em. 1870 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 200 „	102 40	103 —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 75	99 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 25	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	105 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	106 50	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 —	100 20
„ Em. 1873 200 „	99 75	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	105 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	102 75	103 25
„ „ III „ 1871 300 „	102 75	103 —
Koszycko-Oderb. 200 „	88 10	88 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 —	90 50
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	93 50	94 —
„ „ III „ 1868 300 „	90 —	90 25
„ „ IV „ 1872 300 „	89 50	90 —
Nordwestb. austr. 200 „	100 30	100 60
„ „ Lit. B. 200 „	99 70	100 80
„ „ Em. 1874 200 „	118 75	— —
Rudolfa 300 „	93 80	94 30
„ Em. 1869 300 „	92 80	93 10
„ Em. 1872 300 „	92 50	93 —
„ Salzka. gut. zł. 200 „	114 —	114 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „	82 20	82 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	176 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	123 75	124 25
„ 200 złr. 5%	110 80	111 40
Theissb.-Gesell. „	98 75	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 —	85 25
„ „ II Em. 200 „	82 25	82 50
„ Nordost 300 „	83 50	84 —
„ „ złotem 200 „	103 —	103 50
„ Westbahn 200 „	89 50	90 50
„ „ Em. 1874 200 „	86 75	87 25
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie 100 „	116 25	116 75
„ Węgierskie 100 „	109 25	109 75
3% „ Tureckie 400 fr.	13 40	13 70
Kredytowe 100 złr.	176 25	176 75

	płacą	żądają
Clary 42 „	39 —	40 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	103 50	104 50
Inspruku 20 „	23 75	24 50
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	19 90	20 25
Ofner (miasta udy). 40 „	41 —	41 50
Palffy 42 „	37 75	38 25
Rudolfa 10½ „	16 50	17 —
Salma 42 „	49 50	50 —
Salzburgskie 20 „	21 50	22 —
St. Genois 42 „	47 75	48 —
Stanisławowskie 20 „	24 50	25 —
4½% Tryesteńskie 105 „	125 75	— —
4% „ 50 „	65 —	— —
Waldsteina 21 „	32 75	33 25
Windischgrätza 21 „	41 50	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 39	9 39 ^{5}
Imperyały rosyjskie	9 69	9 71
Funty sterl. angielskie	11 80	11 83
Listy tureckie złote	10 68	10 70
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 25
Ruble papierowe za 100	121 —	121 25

Lwów 5 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „	91 25	92 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 —	98 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 25	102 25
6% „ „ „ włościań. gal.	101 75	103 75
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	96 60	97 60
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 5 Paździer.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	114
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 25
kupon	— —	143
4% Listy likwidacyjne	— —	85 40
kupon	— —	137

(2764)

W dniu 3 października o godz. 11 wieczorem zakończył w Potulicach żywot po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

Kazimierz hr. Potulicki.

Pochowanie zwłok odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godz. 11ej w kaplicy miejscowej, o czem donosi znajomym w smutku pogrążona

Rodzina.

Potulice pod Nakłem dnia 3 października 1880 r.

Ogłoszenie.

W gmachu teatralnym ś. p. Stanisława Hr. Skarbka we Lwowie jest do wydzierżawienia przedsiębiorstwo teatralne na lat 11cie od Niedzieli Wielkanocnej 1881 r. do tejże 1892 r.

Głównym obowiązkiem dzierżawcy jest utrzymywać dobrą scenę polską i dawać rocznie co najmniej 160 przedstawień dramatycznych w polskim języku.

Cena fiskalna za tę dzierżawę ustanawia się na kwotę 3,000 złr. rocznie; oprócz tego winien ubiegający się o dzierżawę złożyć w swej ofercie uwiadomienie, czyli i za jaką cenę zamierza nabyć cały inwentarz teatralny na swą własność.

Kaucya za tę dzierżawę wynosić będzie 6,000 złr.

Inne warunki zawrzeć się mającego kontraktu są w Administracyi centralnej w gmachu teatralnym do przejrzenia.

Chcący się ubiegać o tę dzierżawę, mają swoje oferty z dołączeniem wadium w kwocie 1,000 złr. przesłać do Administracyi centralnej **najpóźniej do ostatniego listopada 1880 r.**, które to wadyum utrzymującemu się dzierżawcy w jego kaucyę wliczone, innym zaś oferentom zwrócone zostanie.

Oferent winien wykazać swe majątkowe stosunki, a jeżeli nie jest osobistością w zawodzie scenicznym powszechnie znaną, winien wykazać swe artystyczne wykształcenie i uzdolnienie do odpowiedniego prowadzenia sceny. (2763-1 3)

Po otrzymaniu uwiadomienia, iż jego oferta przyjętą została, winien oferent w przeciągu 8 dni do ewentualnego zawarcia kontraktu do Administracyi centralnej osobiście się zgłosić i koncesyą odpowiednej władzy do dawania we Lwowie przedstawień scenicznych wykazać się, ile że w razie przeciwnym, jako odstępujący od ubiegania się o tę dzierżawę uważanym będzie, i złożone przezeń wadium na korzyść wydzierżawiająsej fundacyi przepadnie. — Zawrzeć się mający następnie kontrakt, obowiązywać będzie dzierżawcę od dnia podpisania takowego, zaś wydzierżawiającą fundacyę dopiero po zatwierdzeniu przez Radę administracyjną Zakładu hr. Skarbka.

Z Zarządu centralnego Zakładu ubogich i sierót Fundacyi Stanisł. hr. Skarbka.

We Lwowie d. 24 września 1880 r.

Dom murowany

piętrowy wraz z gruntem ornym, przy jednéj z najwięcej uczęszczanych ulic miasta Wadowic jest do sprzedania. Wiadomości udzieli *J. Durlak* poczta Koćmyrzów via Kraków. (2633-3-3)

NOWY PÓŁKRYTY

powóz

jest do sprzedania lub na zamianę na stary powóz u **W. Deutschera w Bielsku.** (2737-3-3)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1909 75) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.



Pierwsze przedsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia“

podzielone na klasy, z większą lub mniejszą okazałością, posiada wybór trumien metalowych i drewnianych, pościeli śmiertelnej, karawanów, powozów, wieńców, krzyżów, pomników, itp. przyborów pogrzebowe po najtańszych cenach.

Skład i zamówienia na pogrzeby przyjmują się pod L. 50 przy ul. Smoleńsk w Krakowie. (2462-2-)

J. Pękalski.

Asystent farmacyi

poszukuje zaraz umieszczenia. — Łaskawe oferty uprasza pod literami **W. M.** ulica Szpitalna Nr. 405 I. piętro w **Krakowie.** (2797-1-3)

Wdowa

w sile wieku, bezdzietna, obeznana z gospodarstwem domowem i wiejskiem, władająca także językiem niemieckim, poszukuje zaraz posady. — Bliższa wiadomość pod L. 328 przy ulicy Floryańskiej u p. *Wojnarowskiej.* (2795-1-3)

Klavier-Unterricht

nach der neuesten Metode von Dr. Hans v. Bülow ertheilt ein Schüler des Professors Thomson in London & absolvirter Conservatorist von Hamburg. Sprechzeit v. 8 9 Uhr früh u. 8—9 Uhr Abends. (2796-1) **Arnold Blatt,** Krakau, Floriangasse 510, I. Etage

Dra PATTISONA

wata gośćcowa

uśmierza natychmiast i leczy szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jak bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, gość ieo głowy, rąk i kolan, szarpanie w stawach, ból gardła i łydek. (2697-1-6)

W paczkach po 70 c. i ½ paczkach po 40 c do nabycia u E. STOCKMARA, apt. w Krakowie

Badeńskie winogrona kuracyjne

rozsyła w oryginalnych koszykach po 5 kilo za zaliczką 2 złr. 30 cnt. na miejscu na dworcu w Baden **Karol Stoisser** w Baden, Kerschbaum's Gasthof. Koszyki przyjmuje po 30 cnt. napowrót w przeciągu miesiąca opłatnie w Baden. (2699-1-3)

Sprawozdawcy

poszukiwani do **angażowania za prowizyą** we wszystkich miejscowościach Galicyi i Bukowiny. Rzetelne domy handlowe pożądane. — Oferty znacz. R. Q. 380 przyjmują *Haasenstein & Vogler* w Pradze. (2696)

Na czas Bożego Narodzenia

poleca podpisany zakład artystyczny **figurki z szopek i dzieciątka Jezus,** tudzież kompletne przedstawienia z szopek z figurami drewnianemi i z masy, różnej wielkości. — **Zupełnie nowo** zestawiona szopka z 34 figurami drewnianemi, 25 zwierzętami i z wszelkim przyborem, wspaniałe wschodnie dekoracye, figury wysok. 20 cnt. Szczegółowe katalogi tudzież fotogr. przedstawień z szopki przesyła na żądanie odwrotnie

J. Heindl's Kunstanstalt,

WIEN, Stefansplatz Nr. 7 in fürsterzbischöfl. Palais.

(2792 1 6)

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło to odznacza się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność. Podczas silnych mrozów należy je używać z pastą kallidermiczną (**pâte callidermique**).

[2293-1-]

OKRUCHY HERBACIANE

opłatnie pocztą

w paczkach po 4½ kilo

cena za kilo

II. gatunku **1 złr. 50 cnt.**

rozsyła za zaliczką

I. Berneński handel herbat, rumu i wina

A. M. Mandl

königl. preussischer Hoflieferant

Brünn. (2665-2-14)



Słynnie znane wszelkie podobne wyroby przewyższające

c. k. uprzywilejowane

piece regulacyjne do napełniania i przewietrzania

firmy

R. Geburth

c. k. nadwornego maszynisty

w Wiedniu, VII, Kaiserstr. Nr. 71,

są do nabycia tamże i w następnych składach:

u p. **Mikołaja Handt,** I., Bauermarkt 11,
„ **Hess Wolf & Co.,** I O, erngasse 6,
„ **Ryszarda Mauch** I., Kolowratring 12.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniene będą punktualnie za zaliczką. Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku. c. (2735 3-)

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, a mianowicie: (2747-1-)

ANTILENTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość — Cena 2 złr.

WODA FIOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trąciki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 cnt.

WODA LILIOWA.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 cnt.

KREM ORIENTALNY BIAŁY,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną.—Cena 1 złr. 20 cnt.

Powyżej wymienionych artykułów nabyć można w zakładzie Lwów ulica Kopernika l. 3, także we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych i w aptekach p. **Dylskiego w Krakowie;** Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu.

PILULES DE BLANCARD

z niezmiennym jodkiem żelaza.

ZATWIERDZONE PRZEZ AKADEMJĘ MEDYCYNY W PARYŻU etc.

przeciw : *Skrofułom, bladaczce, małokrwistości i braku menstruacji*, etc. etc.

NB. — Nieczysty lub podlegający zmianie jodek żelaza jest zdradliwem i rozdrażającem lekarstwem. W dowód rzetelnej czystości i wyrobu prawdziwych Pigułek Blancard'a, wymagać należy u spodu zielonej etykietki, srebrzystą pieczątkę i nasz podpis jak obok zamieszczony.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

Blancard

Blancard, *aptekarz, rue Bonaparte, 40, Paris.*

Wystrzegać należy się podrabiań.

(2296-6-)

Winogrona kuracyjne Vöslauskie i Badeńskie

oraz

wszelkie owoce włoskie i tyrolskie

otrzymuje codzień świeże i rozsyła

Handel pod Palmą (2627-6-6)

Antoniego Hawełki

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 41.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1885-26-30)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Uczeń gimnazyalny

przygotowujący się do egzaminu dojrzałości, poszukuje posady nauczyciela domowego na wsi lub w mieście. — Adres: **S. A. B.** poste restante **Kraków.** (2718-2-3)

Do ogrodu handlowego Jakóba Tenglera

przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 53 w Krakowie,

nadszedł świeży transport **prawdziwych harlemskich cebulek kwiatowych,** jak: hyacynty, tulipany, krokusy, narcyze i inne. Poleca się również znaczny zapas **roślin** wszelkiego gatunku. Ceny przystępne. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. (2614 5 5)

Obwieszczenie.

Bank Union obejmuje dnia 1 października 1880 r. kierunek należącego do wyłącz. uprzyw. Północnej kolei Cesarza Ferdynanda domu składowego, położonego na dworcu kolei Północnej. Aż do odwołania wchodzi tamże w użycie następna specyalna taryfa dla zboża, płodów mełtych, rzepaku i owoców strączkowych:

Czynsz składowy za 100 kilo i za tydzień	1 cnt.
Asekuracya za 100 złr. i za miesiąc	4½ „
„ hurtem za najmniej 3 miesiące na rok .	4‰
Złożenie do składu lub odebranie ze składu włącznie z odważeniem za 100 kilo	3 cnt.

Przesyłki, które ekspedyowane są z Rosyi bezpośrednio do Wiednia (Nordbahnhof Lagerhaus), lub najprzód do Brodów, Podwołoczysk, Lwowa lub Krakowa, a ztamtąd do Wiednia, użytkują (w ilości najmniej 10,000 kilo = 610 rosyjskich pudów na jednym liście frachtowym) z bezpośredniej taryfy przy terminie reekspedycyi 15 dni.

Przesyłki przeznaczone do złożenia na składzie w dworcu kolei Północnej należy adresować: (2710-4-4)

Union-Bank, Nordbahnhof, Wien.

Wiedeń, 25 września 1880 r.

DYREKCYA UNION-BANK.

Lekcyj na fortepianie

udziela uczeń Mikulego pod bardzo przystępnemi warunkami. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można w biurze komisowém **Franciszka Schmida** w Krakowie, Plac Maryacki L. 373 na dole. (2653 3-)

Do Salonu mód

przy ulicy Szewskiej L 209

nadeszły **kapelusze** paryskie, wielki wybór **materyj na suknie** jesienne i zimowe, **pióra, wstążki, kwiaty, koronki** w najnowszym guście. (2739-3-8)

Klementyna Chojecka.

PAPIER

listowy od najprostszych do najzbytkowniejszych.

Papiery rysunkowe, kartony białe i kol.
Bilety wizytowe od 50 c. za 100.
Monogramy od złr. 1·25 za pudełko, 50 listów i 50 kopert.
Księgi rachunkowe, notesy, materyały piśmienne.
Farby olejne i wodne, pastele, ołówki i tusze.
Płótno malarskie, pendzle, płyny do malowania. (2742-3-)

Skład komisowy wyrobów z **chińskiego srebra** fabryki **J. L. Herrmanna** w Wiedniu w magazynie **F. Szubiewicza**

Rynek główny, Nr. 39, A—B.

EPILEPSIE

(padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreźnie (Neustadt) Już było przeszło 11,000 wypadków

2563 7-

Żadne oszustwo!



Z c. k. urzędu zastawniczego w Wiedniu wykupione zegarki

po niepraktykowanych tanich cenach wyjątkowych, mianowicie **70 procent niżej cény fabrycznej.**

Różne składy komisowe zegarków, sprowadzonych od najsłynniejszych fabryk szwajcarskich, złożone zostały w c. k. urzędzie zastawniczym i nie wykupione, zatem przepadły, a w drodze licytacyi dostały się w nasze ręce po **niesłychanie bajecznie tanich cenach.**

Możemy więc sprzedawać prawdziwe złote, srebrne i niklowe zegarki, najlepszy szwajcarski wyrób, wszyskie z 5-letniem poręczeniem, tylko za zwrotem naszych pieniędzy, 70 procent niżej zwykłych cen fabrycznych, dlatego zegarki są prawie zadarmo.

Każdy, biedny czy bogaty, potrzebuje zegarka, który nieraz jest najwierniejszym przyjacielem i towarzyszem przez całe życie; teraz zaś nadaje się przyjemna sposobność, która się nigdy nie powtórzy, że każdy może sobie zakupić prawie zadarmo trwały, piękny zegarek uregulowany na minutę **ponieważ wszystkie zegarki uregulowane zostały przez nas powtórnie.** Każdy zegarek ma szwajcarski stempel fabryczny.

Poręczenie jest tak pewne, iż każdemu zamawiającemu pieniądze natychmiast zwracamy bez trudności, do czego się niniejszem publicznie zobowiązujemy.

Kto chce mieć doskonały bajecznie tani, dobrze idący zegarek z 5—letn, poręczeniem prawie zadarmo niechaj szybko zamawia, ponieważ łatwo pojąć, że odbyt będzie raptownym.

Spis zegarków:

Cylindrowy zegarek z cięžk. niklu srebrnego, uregulowany na sekundę, rytowany i giloszowany, o 8 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliow. cyferblatem i kopertą, z piękn. złoconym łańcuszk. dawniej. cena 12 złr., teraz tylko 5 złr. 40 c.

Zegarek kotwicowy z cięžk. niklu srebrnego, uregulowany na minutę, rytowany i giloszowany, o 15 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, z śliczn. łańcuszkiem z talmi złota, dawniej 20 złr., teraz tylko 7 złr. 50 c. Jeden z najlepszych i najpiękniejszych.

Zegarek remontoir z najlepszego podwójnego złota do nakręcania bez kluczyka, nigdy nie czernieje, doskonale na minutę regulowany, z podwójną kopertą, ozdobnym emaliow. cyferblatem i przywilej. wnętrzem, zegarek odznaczony, z łańcuszkiem z talmi złota, dawniejsza cena 24 złr., teraz tylko 10 złr. 50 c. Liczba tych zegarków mała.

Srebrny zegarek remontoir z prawdz. 13 łutow. srebra, wypróbowany przez c. k. urząd menniczy, do naciągania bez kluczyka, bardzo piękny uprzywilej., uregulowany na minutę, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, ze szklanną kopertą i niklowem wnętrzem; może go każdy nosić gdyż jest najlepszym, najtańszym i najgustowniejszym zegarkiem; dawniej 30 złr., teraz tylko 14 złr.

Srebrny zegarek kotwicowy z prawdz. przez c. k. urząd menniczy wypróbowanego ciężkiego 13 łut. srebra, o 15 kamieniach, dokładnie na sekundę uregulowany, z płaskiem szkłem, emal. cyferblatem i sekundnikiem, prócz tego w drodze elektro-galwaniczn. wyzłacany, tak, że złotnik nie rozpozna go od prawdziwego drogiego złotego zegarka; dawniejsza cena bez pozłocenia 24 złr., teraz z pozłoceniem tylko 12 złr. 50 c.

Srebrny zegarek cylindrowy z prawdz. 13 łutowego srebra wyprób. przez c. k. urząd menniczy, o 8 kamieniach, uregulowany na minutę wyzłacany w drodze elektro-galwanicznej, tak, że niemożna go odróżnić od prawdziwego złota, dawniej 15 złr., teraz tylko 9 złr. 50 c.

Zegarek damski z prawdz. 14 karat. złota wypróbw. przez c. k. urząd menniczy, bardzo piękn. gustowny z ślicznym weneckim łańcuszkiem na szyję i puzderkiem aksam. dawniej 30 złr., teraz tylko 19 złr. 50 c. Jeszcze tego nie było.

Prawdz. 14 karat. **złoty zygarek remontoir** 40, 50 złr., najpiękn. savonette, który dawniej kosztował 100 złr.

Adres: *Uhren-Ausverkauf v. A. Fraiss, Rothenthurmstrasse 9, parterre, gegenüber dem erzbisch. Palais, Wien.* (1773 2-6)

Płaszcze, kalosze

i wszelkie wyroby gumowe

poleca (1714-21-)

Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE.

W aptece pod orłem A. Blumenthala w Żywcu-Zabłociu

dostać można każdego czasu tegorocznego **syropu malinowego** kilo po 60 cnt. i **wina malinowego** (soku surowego) kilo po 30 c. a w większej ilości znacznie taniej. Przesyłki uskutecznia się odwrotnie. (2545-6-6)

Firma Ludwik Seel w Znojmie (Znaim)

rozsyła pocztą opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych państwa austro-węgierskiego i niemieckiego za zaliczką 2 złr. za koszyk 5 kilo czyli 10 funtów cłowych bardzo piękne i najlepsze (2681-4-6)

winogrona stołowe.

Większe partye jaknajtaniej wedle umówienia. Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Zyg. Schlesinger sjenoya machin

SIMPLEX

bez przyrządów i baleryj, prosty, tani, może każdy umieścić łatwo, nigdy się nie psuje i nie potrzebuje żadnych reparacyj. Cena kompletnego przewodu od złr. 5 wzwyż.

telegraf pokojowy

c. k. wył. przywil. i najtańszy

Wien, I., Herrengasse 6

„Simplex“ z odwrotną odpowiedzią daje pytającemu pewność, czy sygnał przez zapytanego został usłyszanym. Sygnał tam i napowrót idzie przez jeden i tensam przewód.

Prospekta darmo. (2554-4-6)

Menyl przeciw czerwoności nosa

chemika **A. Nieske w Dreźnie.** Nie jest to żaden środek tajemny, gdyż składniki udzielono ces. państwowemu urzędowi zdrowia. Od 7 lat jest menyl najpewniejszym środkiem leczniczym przeciw ostrości skóry i czerwoności od mrozu. Użycie jest przyjemne dla drugich niewidoczne i zupełnie nieszkodliwe. Cena 5 marek. (2672 3 6)

Skład **w Krakowie w aptece pod złotym tygrysem.**

Dr. Schwaigera

wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa **samogwałtu,** osłabienia męskiego, polucyj itp. w przeciągu 4ch tygodni, wszelkie inne choroby tajne męskie i żeńskie w najkrótszym czasie.

Flaszeczka 5 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencya wprost za nadesłaniem gotówki, przekazem lub zaliczką należytości. (872-29-50)

Dr. Schwaiger w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 60.

Możebność życia i siły

zawdzięcza niejeden użyciu wyrobów słodowych Hoffa.

Ojciec mój miał używać na kaszel cukierków słodowych. Kupił je, lecz nie były przez Pana wyrabiane, dlatego nie odniosły żadnego skutku. Wiedy rzekł nasz lekarz domowy: **„Tylko Jana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego pomogą z pewnością przeciw kaszlowi; w ogóle, gdzie używają wyrobów słodowych należy brać wyroby Hoffa a nie jaki naśladowany fabrykat“.** Używał więc Pańskich cukierków słodowych i Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego i **kaszel teraz ustał.** — U najmłodszego dziecka zastosowano Pańską słodową czekoladę zdrowia, która bardzo dobrze skutkuje.

Z Wysokim szacunkiem dla wynalazcy tak wybornych wyrobów słodowych zostaję

Manché, tajny radca dworu.

Proszę o przysłanie 58 flaszek piwa słodowego, 5 kilo czokolady słodowej Nr. I i 15 woreczków cukierków słodowych.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, w Wiedniu, fabryka: Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Wyrażenia dostojnych osób: Wilhelm I, cesarz niemiecki: „Pański piękny wyciąg słodowy“, Franciszek Józef I, cesarz austryacki: „Chętnie odznaczam Pana.“ Król saski: „Błogie dla królowej matki“. Król duński: „Spostrzegłem leczniczą siłę“. W. książę Meklenbursko-Szweryński: „Moje uznanie“.

Główny skład utrzymują w KRAKOWIE: pp. J. Trauczyński, W. Redyk, K. Wiszniewski, A. Dylski, E. Stockmar, E. Badler aptek. J. Janiga, W. Fenz, w BIAŁY A. Gürtler, w BOCHNI J. Michnik; w TARNOWIE W. Müldner i Sp., E. Bank apt.; w RZESZOWIE J. Schaitter i Sp.; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski i W. Filipek apt.; w JAROSŁAWIU W. Rohm. apt., S. Ellenberg; w PRZEMYŚLU Kozłowski, M. Krug; w DROHOBYCZU J. Jabłoński; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt. (2579 3-4)